

OPRACOWANIE NAUKOWE
BADAŃ BIOGRAFICZNO-NARRACYJNYCH
OBEJMUJĄCYCH DOŚWIADCZENIA
ROMÓW Z II WOJNY ŚWIATOWEJ

ZREALIZOWANYCH POD KIERUNKIEM
dra Jerzego Norberta Grzegorka

**USTRZEC
PRZED
ZAPOMNIENIEM**

Jerzy Norbert Grzegorek

Szczecinek 2021

Związek Romów Polskich

Projekt badań naukowych: biograficzno-narracyjnych
w ramach: cyklu działań upamiętniających i popularyzacyjnych
pn. „Ustrzec przed zapomnieniem” Reihe zur Erinnerungs politik „Gegendas Vergassen”.
Projekt został sfinansowany przez Fundację im. Róży Luksemburg.

Zespół badawczy

Kierownik badań

dr Jerzy Norbert Grzegorek

Prowadzenie wywiadów narracyjnych:

mgr Monika Szewczyk

mgr Iza Kwiatkowska

mgr Karolina Kwiatkowska

mgr Agnieszka Bieniek

Dorota Jaroszewicz

Krzysztof Bieniek

Transkrypcje wywiadów narracyjnych:

mgr Agnieszka Bieniek / Krzysztof Bieniek

Opracowanie naukowe

dr Jerzy N. Grzegorek

Szczecinek 2021

WPROWADZENIE	4
1. PODSTAWY METODOLOGICZNE BADAŃ	7
1.1. Osadzenie paradygmatyczne projektu badań	7
1.2. Cele, przedmiot i problematyka badań.....	7
1.3. Pozyskiwanie i analiza danych empirycznych	9
1.4. Teren badań, dobór przypadków, organizacja i przebieg przeprowadzonych badań	12
2. NARRACJE OCALAŁYCH	16
2.1. Profile biograficzne badanych.....	16
2.2. Profil narracji o doświadczeniach badanych związanych z II wojną światową.....	23
2.3. Profil narracji o uczuciach nadal towarzyszących badanym w wyniku doświadczeń związanych z II wojną światową.....	33
2.4. Profil narracji o postrzeganiu świata i dzisiejszej postawie badanych wyłaniający się z ich doświadczeń związanych z II wojną światową.....	40
ZAKOŃCZENIE	47
BIBLIOGRAFIA	48
ANEKS	51

WPROWADZENIE

Podczas II wojny światowej Romowie doznali hekatomb. Prawo III Rzeszy ustanowione w nazistowskich Niemczech objęło ich polityką prześladowań w całej Europie. Zginęła wówczas w Polsce znacząca ich część. Mordowano zarówno Romów prowadzących osiadły tryb życia, jak i tych taborami MIGRUJĄCYCH WEWNĘTRZ jej granic.

Romowie będąc wówczas w znaczącej części społecznością nomadyczną, nie posługiwali się dokumentami tożsamości. Te mogłyby ocaleć z wojennej pożogi. Stanowią tym samym na tle historiograficznym i biograficznym specyficzną wśród skazanych na zagładę mniejszość etniczną. „DOKUMENTY OSOBISTE” jak: zdjęcia, dokumenty tożsamości, świadectwa zgonów, urodzenia i inne akty prawne są bowiem najczęściej poddawany materiałami fizykalnymi, mogącymi potwierdzić biografię i martyrologię, w dookreślonych miejscach – rozpoznawalnych i zidentyfikowanych ludzi oraz całych społeczności. Na szczęście żyją jeszcze świadkowie tamtejszych wydarzeń. Mogą nam – badaczom - przekazać historię własnych doświadczeń, jak i historię doświadczeń swojej społeczności, co pozwoli ją „UTRZEC PRZED ZAPOMNIENIEM”. Powinniśmy jako badacze owe „narracje ocalałych” utrwalić, poddając równocześnie dogłębnej analizie i interpretacji celem lepszego ich zrozumienia na tle dostępnej literatury naukowej i weryfikacji powstałych niejasności z narracjami innych ocalałych.

W czasie pożogi wojennej wszystko zostało odwrócone i przewartościowane. Wojna obdzierała ludzi z wszelkich wartości, pustoszyła ich wnętrza, pozbawiała nadziei. Hierarchia moralna została zachwiana i poddana wielkiej próbie. Niejednokrotnie ludzie włączali się w tryby tej maszyny odczłowieczania, chcąc ratować własne życie. Wielu tych, którzy stanęli twarzą w twarz z barbarzyństwem ówczesnych wydarzeń, potrafiło do końca pozostać sobą zachowując człowieczeństwo. Świadectwo tych doświadczeń stało się nieocenionym materiałem empirycznym dla powstania niniejszego opracowania naukowego. Świadkowie mają prawo do oceny postaw ludzi z tamtego czasu, gdyż sami przeżyli ten czas – czas piekła.

W kwietniu 2021 roku nasz zespół badawczy rozpoczął badania biograficzno-narracyjne w ramach cyklu działań upamiętniających i popularyzacyjnych pn. „Ustrzec przed zapomnieniem”. Reihen zur Erinnerungs politik „Gegendas Vergassen”. Inicjatorem i organizatorem przedsięwzięcia był Związek Romów Polskich i Instytut Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu z siedzibą w Szczecinku.

Zasadniczym celem projektu badań biograficzno-narracyjnych było opisanie doświadczeń badanych związanych z II wojną światową, uczuć jakie nadal towarzyszą

badanym i tego, w jaki sposób doświadczenia związane z II wojną światową wpłynęły na postrzeganie świata badanych i ich dzisiejszą postawę.

Kiedy rozważania na temat II wojny światowej kierują uwagę na romski Holokaust¹ próbując określić ogólną liczbę pomordowanych, socjologia interpretatywna oferuje bezpośrednie spojrzenie na losy ocalałych. Nasza uwaga została tym samym skierowana na narracje biograficzne badanych i wpisany w nie indywidualny i społeczny bieg życia. Tym bardziej, że definiowanie w niniejszym opracowaniu tożsamości zbiorowej² staje się przedsięwzięciem interdyscyplinarnym. Dokonałiśmy tym samym próby podjęcia się analizy i interpretacji doświadczeń, uczuć i postawy ludzi ocalałych z II wojny światowej. Poniższe opracowanie oparte jest na autobiograficznych opowieściach *extempore*, narracjach dookreślanych w badaniach jakościowych jako wywiady narracyjne. Badania jakościowe odgrywają tu decydującą rolę. Przyjęliśmy bowiem kierunek realizacji badań w paradygmacie partycypacyjnym/kooperacyjnym badań społecznych (Heron, 1996; Heron, Reason, 1997, s. 274-294; Wyka, 1993, s. 43-76; Kubinowski, 2011, s. 144;). Kooperacyjny model badań w ujęciu Johna Herona zakłada, że badacz jest i pozostaje w stałym dialogu z badanym, a w tym przypadku również z zespołem badawczym, który dokonywał zebrania materiału empirycznego w postaci wywiadów narracyjnych, a następnie ich transkrypcji w fazie wstępnej. Badany i zespół badawczy stali się uczestnikami badań na wszystkich etapach. Moim zadaniem stało się wytworzenie partnerskich relacji (Heron, 1991, 19-20). Istotnym stało się także to, iż pokrewne dyscypliny, tak jak socjologia z pedagogiką, znakomicie mogły ze sobą współpracować (Dirim, Mecheril 2009; Mecheril 2003, 2004).

Temat badawczy podjęty został w sytuacji kiedy ocaleni świadkowie są już osobami wiekowymi i nieuchronnie od nas odchodzą. Wyszliśmy z założenia, że mamy swoisty obowiązek nadal aktualizować i poszerzać wiedzę pochodzącą bezpośrednio od nich, a tym samym „ocalać od zapomnienia” składane przez nich świadectwa.

Struktura niniejszego opracowania, posiadająca charakter wstępnej (przed monograficznej)³ i syntetycznej prezentacji zebranego materiału empirycznego i składa się z dwóch zasadniczych części: metodologicznej i empirycznej.

¹W odniesieniu do zagłady Romów i Sinty proponowany jest termin „Samudaripen” – „masowy mord”.

² Jan Assmann dookreśla tożsamości zbiorowe jako zakorzenione we wspólnym systemie wartości i odniesienia do podzielanej przyszłości: „W zbiorowe „my” łączy jednostki wiedza o charakterze konektywnym oraz konektywny obraz samych siebie, który opiera się po pierwsze, na wspólnocie reguł i wartości, po drugie zaś – na wspólnocie pamięci o przeszłości (Assmann, 1997, [2008, s. 3]).

³ Niniejsze opracowanie przyjmie w dalszej kolejności formę pełnej monografii naukowej z rozszerzeniem o część teoretyczną ze znacznie obszerniejszą częścią empiryczną - uzupełnioną.

Pierwsza z nich tworzy jeden rozdział składający się z czterech podrozdziałów. Pierwszy z nich odnosi się do osadzenia paradygmatycznego projektu badań w paradygmacie interpretatywnym, celów, przedmiotu oraz problematyki badań. Problem główny badań skoncentrowany został na pytaniu o doświadczenia badanych z okresu II wojny światowej. Problemy szczegółowe implikowały pytania o: uczucia z okresu II wojny światowej jakie nadal towarzyszą badanym oraz o to, w jaki sposób doświadczenia związane z II wojną światową wpłynęły na postrzeganie świata i dzisiejszą postawę przez badanych. Pozyskiwanie i analizę danych empirycznych omówiłem z uwzględnieniem procedury badawczej zgodnej z przyjętą METODĄ BIOGRAFICZNĄ oraz w oparciu o wskazania metodyczne sformułowane przez Fritza Schütze. Teren badań, dobór przypadków, organizację i przebieg przeprowadzonych badań scharakteryzowałem poprzez prezentację poszczególnych etapów oraz realizowanych czynności w ramach przyjętej procedury badawczej.

Drugą część niniejszego opracowania naukowego tworzą cztery kolejno następujące po sobie podrozdziały empiryczne przedstawiające wyniki przeprowadzonych badań.

Otwierający drugi rozdział opracowania podrozdział pierwszy stanowi prezentację profili biograficznych narracji badanych. Podrozdział drugi stanowi prezentację narracji o doświadczeniach badanych związanych z II wojną światową. W wyniku analizy został on przeze mnie podzielony na poszczególne wymiary tych doświadczeń. Są nimi: ZNIEWOLENIE; UCIECZKI; DESTRUKCJA ŻYCIA; MORD; ŚMIERĆ BLISKICH; UKRYWANIE SIĘ PO LASACH; „ZDZICZENIE LUDZI”; GŁÓD; KOLABORANCI I WSYPY; WYBIERAM WOLNOŚĆ – UCIECZKA OD POBORU; PODEJMOWANIE RYZYKA DLA DRUGIEGO CZŁOWIEKA; LUDZKA POMOC.

Kolejny, trzeci w kolejności podrozdział zawiera charakterystykę uczuć, które nadal towarzyszą badanym w wyniku doświadczeń związanych z II wojną światową. W wyniku analizy dokonałem ich podziału na poszczególne wymiary: SZCZĘŚCIA; RADOŚCI; NIEMOCY; ZADUMY; BIEDY; ŻALU; LĘKU; PANIKI.

Czwarty i ostatni z podrozdziałów zawiera charakterystykę narracji o postrzeganiu świata i dzisiejszej postawie badanych, który podzieliłem na następujące wymiary: WSPÓLNOTA LOSU; OCALENI; ODRODZENIE; POSZANOWANIE; KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA TOŻSAMOŚCI”.

W zakończeniu niniejszego opracowania dokonałem krótkiej konkluzji opatrzonej myślą jednego z badanych. Według mnie, stanowi ona istotę potrzeby powstania niniejszego opracowania, nadając impuls do podjęcia się przeze mnie pracy nad jego rozszerzeniem w postaci monografii naukowej.

1. PODSTAWY METODOLOGICZNE BADAŃ

1.1. OSADZENIE PARADYGMATYCZNE PROJEKTU BADAŃ

Za podstawę badań przyjąłem PARADYGMAT INTERPRETATYWNY nauk społecznych. Paradygmat stanowi wzorzec deklinacyjny, koniugacyjny bądź zespół form odmiany określonego wyrazu (W. Kopaliński, 1999, s. 373). W badaniach naukowych jest określonym wzorcem postrzegania rzeczywistości poprzez zastosowanie określonych metod badawczych wraz z analizą materiału empirycznego i przyjętym stylem prezentowania wyników badań. Styl ten podzielany jest przez wspólnotę badaczy (P. Bielski, 2012, s. 206-207). Należy przy tym podkreślić, że Thomas S. Kuhn (1968, 1985) był twórcą teorii paradygmatów naukowych, który wzorował się na teorii stylu myślowego i kolektywu myślowego Ludwika Flecka (1986).

Wraz z paradygmatem normatywnym Thomas P. Wilson wyróżnił paradygmat interpretatywny. Wyznaczył on tym samym ramy podejmowanych przeze mnie badań. Paradygmat interpretatywny zakłada, że „działanie” stanowi przeciwstawienie „bezznaczeniowemu zachowaniu”. Odwołuje się zatem do twórczej natury człowieka a rzeczywistość traktuje jako dynamiczną i zmienną. Niemożliwą do przewidzenia. Uchwycenie sensu tej rzeczywistości staje się możliwe w sytuacji kiedy jasne staną się przeżycia i refleksje ludzi, którzy go tworzą. Ta wykładnia jest wynikiem symbolicznego charakteru postrzeganego świata oraz występujących w nim interakcji. Za przedmiot badań uznaje się w nim świat ludzki wraz z jego całokształtem, a zatem złożonością i wieloaspektowością (Zob. Wilson, 1971; Za: Konecki, 2000, s. 17). Celem badań osadzonych w paradygmacie interpretatywnym jest nie tyle odzwierciedlenie rzeczywistości obiektywnej, lecz rozumienie sensu ludzkich działań.

1.2. CELE, PRZEDMIOT I PROBLEMATYKA BADAŃ

Każdemu projektowi badań socjologicznych i pedagogicznych przyświeca określony cel. Tadeusz Pilch podkreślił, że cel ten oznacza określone poznanie, a zatem zdobycie określonej wiedzy umożliwiającej skuteczne działanie (Pilch, Bauman, 2001, s. 23).

CELE POZNAWCZE niniejszych badań odniosłem do poznania i opisanego doświadczeń biograficznych badanych związanych z II wojną światową. Istotnym stało się rozpoznanie i opisanie doświadczeń badanych związanych z II wojną światową, uczuć jakie nadal towarzyszą badanym i tego, w jaki sposób doświadczenia związane z II wojną światową wpłynęły na postrzeganie świata badanych i ich dzisiejszą postawę. W przypadku podejmowanych przez nas badań wiązało się to z zamiarem poznania, analizy i opisanego doświadczeń biograficznych

żyjących osób, które bezpośrednio doświadczały losów II wojny światowej oraz osób będących bezpośrednimi członkami rodzin badanych osób doświadczonej przez II wojnę światową znających losy badanych oraz losy członków rodziny i członków ich społeczności.

PRZEDMIOTEM badań stały się doświadczenia biograficzne badanych związane z II wojną światową.

Problem badawczy stanowi w tym przypadku problem społeczny. W koncepcji Clarence M. Case problem społeczny stanowią: „sytuacje poruszające większą część kompetentnych obserwatorów, sytuacje jakim można zapobiec tylko przez zbiorowe działanie” (Za: Sztumski, 1999, s. 42). Z kolei Paul B. Horton i Gerald R. Leslie uzasadnił, iż problem społeczny „powstaje w związku z zaistnieniem takiego zjawiska, które uważane jest na ogół jako niepożądane, porusza znaczną liczbę ludzi, wydaje się możliwe do przewyciężenia, ale poprzez zbiorowe działanie” (Za: Sztumski, 1999, s. 43).

Oba uzasadnienia pozwoliły mi sformułować problematykę badawczą w oparciu o problem główny i trzy problemy szczegółowe. Są nimi:

PROBLEM GŁÓWNY:

Jak przedstawiają się doświadczenia biograficzne badanych z okresu II wojny światowej?

PROBLEMY SZCZEGÓŁOWE:

1. Jakiego rodzaju doświadczenia w czasie II wojny światowej pojawiły się na drodze życia badanych?
2. Jakiego rodzaju uczucia z okresu II wojny światowej nadal towarzyszą badanym?
3. W jaki sposób doświadczenia związane z II wojną światową wpłynęły na postrzeganie świata i dzisiejszą postawę badanych?

Problem główny oraz wynikające z niego problemy szczegółowe wytyczyły drogę poznania, opisanego i interpretacji doświadczeń biograficznych badanych związanych z okresem II wojny światowej.

1.3. POZYSKIWANIE I ANALIZA DANYCH EMPIRYCZNYCH

Przyjętą metodą badawczą była METODA BIOGRAFICZNA.

Momentem przełomowym w konstruowaniu metody biograficznej w naukach humanistycznych i społecznych stało się opublikowanie przez Williama I. Thomasa i Floriana Znanieckiego listów polskich imigrantów w dziele *Chłop polski w Europie i Ameryce* (Thomas, Znaniecki, 1976). Istnieje wiele publikacji opisujących metodę biograficzną w naukach społecznych [(Zob. Szczepański, 1971, Prawda, 1989, Schütze, 1992, 1997; McKinley Runyan 1992; Rzepa, Leoński (red.), 1993; Włodarek, Ziółkowski (red.), 1990; Giza 1991; Wyka 1993; Żurko, 1995; Rokuszewska-Pawełek, 1996; Demetrio 2000; Trzebiński (red.), 2002; Chmielnicka-Kuter, Puchalska-Wasył, Oleś (red.), 2005; Janusz, Gdowska, de Barbaro (red.), 2008; Filipkowski, 2010; Straś-Romanowska, Bartosz, Żurko, (red.), 2010); Kaźmierska (red.), 2012, 2013; Riemann, Schütze, 2012)].

Przyjętym sposobem pozyskiwania przez zespół badawczy materiału empirycznego w badaniach był: wywiad narracyjny przeprowadzony z badanymi osobami ze społeczności romskiej. Byli oni bezpośrednimi świadkami doświadczeń związanych z II wojną światową oraz świadkami posługującymi się narracją ocalałych z II wojny światowej, w tym najbliższych im osób, członków rodzin i społeczności.

Pozyskiwanie materiału empirycznego poprzez WYWIAD NARRACYJNY zostało zaplanowane w oparciu o wskazania metodyczne sformułowane przez Fritza Schütze (Schütze, 2012a). Zespół badawczy pozyskujący materiał empiryczny został przeze mnie przeszkolony zgodnie z poszczególnymi fazami procedury badawczej.

Skład zespołu badawczego pozyskującego materiał empiryczny w postaci wywiadów narracyjnych stanowili: mgr Monika Szewczyk, mgr Iza Kwiatkowska, mgr Karolina Kwiatkowska, mgr Agnieszka Bieniek, Dorota Jaroszewicz i Krzysztof Bieniek. Szerszego opisu odnoszącego się do zespołu badawczego dokonałem w podrozdziale 1.4. zatytułowanym: Teren badań, dobór przypadków, organizacja i przebieg przeprowadzonych badań.

Do zespołu badawczego należało⁴: podjęcie kontaktu z badanymi i przedstawienie umowy badawczej i zasad przeprowadzania badań⁵, umówienie się na wywiad; faza wstępna i stworzenie przyjaznej atmosfery; faza rozpoczęcia wywiadu narracyjnego obejmująca moment zainicjowania, nadania impulsu/zachęty wobec badanych Romów (narratorów) do rozpoczęcia opowiadania; fazy opowieści głównej (zob. Kaźmierska, 1997, s. 36; Schütze, 2012a, s. 237);

⁴ Zob. Aneks: Umowa z badaczem, dokument nr 1.

⁵ Zob. Aneks: Umowa z badanym, dokument nr 2.

przejścia do fazy pytań wewnętrznych (immanentnych), związanych z wysłuchaną opowieścią i powstałymi wątpliwościami; fazy pytań zewnętrznych odnoszących się do kwestii niepodjętych przez badanego, a związanych bezpośrednio z przedmiotem badań, oraz pytań teoretycznych, pozwalających na rozwinięcie wątków i pojawiających się wątpliwości. Wiązało się to równocześnie z zamiarem pozyskania od narratora opinii na temat doświadczeń związanych z II wojną światową jakie wpłynęły na postrzeganie świata i dzisiejszą postawę przez badanych oraz potencjału osobistych krytycznych odniesień (Zob. szerzej: Schütze, 1997; Kaźmierska, 2012, s. 239-245), aż do momentu jej zakończenia (koda narracji) (zob. Kaźmierska, 2012, s. 239).

Przygotowując zespół badawczy do realizacji wywiadów narracyjnych przekazałem każdej z badaczek umowę badawczą, którą miały zawrzeć z badanym oraz zgodę na przetwarzanie danych osobowych. Przed przystąpieniem do pozyskiwania materiału empirycznego badaczkom został udostępniony, wraz przeszkoleniem, scenariusz pomocniczy ułożony w postaci dyspozycji do wywiadu szczegółowego⁶. Jego strukturę oparłem o przyjęty w projekcie badań problem główny.

Mniejszość romska stanowi specyficzną społeczność na tle historiograficznym i biograficznym wśród ludności skazanej na zagładę przez III Rzeszę. Zarówno ofiary jak i ocaleni z zagłady nie posługiwali się wówczas jakimikolwiek dokumentami tożsamości, lub dokumenty te zostały zniszczone podczas II wojny światowej (jak księgi taborowe, zawierające informacje o narodzinach, śmierci członków społeczności taborowej i innych informacjach o danej społeczności i każdym z członków społeczności prowadzącej osiadły tryb życia).

Ten kontekst w głównej mierze przyczynił się do rezygnacji z badania DOKUMENTÓW OSOBISTYCH. Pojęcie „dokumentu” Sharan B. Merriam odniosła do szerokiego zakresu pisanych, wizualnych i fizycznych materiałów empirycznych. Dotyczą one przedmiotu zainteresowań badacza. Autorka wymieniła min.: dokumenty osobiste, będące własnością danej osoby, które wyrażają subiektywną perspektywę, materiały fizyczne, zapisy publiczne, dokumenty oficjalne (Merriam, 1988, s. 112-118; Kubinowski 2011, s. 215). Choć stanowią one bogate źródło informacji, istotnych z punktu widzenia badań biograficznych, trwałych jako źródło danych niezmiennych w czasie, utrwalających zapis sytuacji z przeszłości, sporządzanych w naturalnym języku danego środowiska - nie posiadaliśmy do nich dostępu. Odnosiło się to również do braku możliwości pozyskania fotografii. Piotr Sztompka podkreślił, że fotografia zawiera wiele istotnych tematów mogących zainteresować badacza, którymi są:

⁶ Zob. Aneks: Narzędzie badawcze, dokument nr 3.

„jednostki ludzkie, działania, interakcje społeczne, zbiorowości i działania zbiorowe, kultura, otoczenie społeczeństwa” (Sztompka, 2005, s. 37).

W realizowanych przez nas badaniach głównym celem stała się jednak analiza doświadczeń Romów z okresu II wojny światowej. Człowieka doświadczonego jej skutkami, które przełożyły się na uczucia, postrzeganie świata i opinię na jego temat. Wymagało to badań narracyjnych, które „umożliwiają rozmówcy autobiograficzną prezentację, dokonywaną z punktu widzenia jego własnego roszczenia ważności” (Jacob, 2001, s. 115). Analiza jest bowiem procesem rozumienia „przeżyć wyrażonych w wytworach kultury, w słowach, w znakach prowadzących do ujęcia w całościową, sensowną, zwartą strukturę owe przeżycia i doświadczenia życiowe” (Gajda, 2004, s. 105).

Proces analizy i interpretacji danych narracyjnych wykonałem na podstawie procedury analitycznej zaproponowanej przez Fritza Schütze (Schütze, 1997; Riemann, Schütze, 2012; Schütze, 2012a, 2012b; Prawda, 1989; Konecki, 2000). Przyjąłem strategię doboru poszczególnych „faz” i „efektów” celem lepszego orientowania się w treści głównej narracji. Umożliwia ona równoczesny podział tekstu narracji, wyodrębniając z niego zasadnicze zdarzenia oraz fragmenty poszukiwane w historii życia badanych. Było to zgodne z istotą analizy w tych badaniach. Jedną z zalet metody badań biograficznych Fritza Schütze’go jest, jak stwierdziła Kaja Kazmierska „możliwość jej modyfikacji lub też częściowego wykorzystania” (Kazmierska, 1997, s. 35). Wśród zaplanowanych faz analizy znalazło się w pierwszej kolejności wykonanie transkrypcji wywiadu narracyjnego, którą zrealizowała mgr Agnieszka Bieniek i Krzysztof Bieniek asystując. Prócz wykonanych we wstępnej formie transkrypcji wywiadów narracyjnych otrzymałem wywiady w postaci ich nagrań audio. Dzięki temu mogłem dokonywać między nimi niezbędnych porównań a następnie korygować transkrypcje. Następowало to w ścisłej kooperacji z zespołem badawczym, równocześnie z podejmowanym przeze mnie SPIRALNYM NAWROTEM DO BADANYCH I NARRACJI⁷ prowadzących do korygowania powstającego głównego tekstu. Procedura pozyskiwania materiału badawczego zakłada istnienie „homologii między strukturą organizacji doświadczenia wydarzeń w życiu a strukturą autobiograficznej narracji” (Hermanns, 1987; Za: Kazmierska, 1997, s. 38). Oznacza to, że narracja jest formą uporządkowaną. Dostarcza informacji o procesualnym przebiegu wydarzeń biograficznych badanego. Pozwala badaczowi na dokonanie analizy interesującego go zjawiska, jego powstania, przebiegu, rozwijania się oraz ustania (Hermanns, 1987; Za: K. Kazmierska, 1997, s. 38). To wyczerpujący etap analizy

⁷Szerzej o zastosowanej przeze mnie technice (Zob. Grzegorek, 2018, s. 157).

będącej indywidualnym wymiarem biografii i jej procesualności, stanowiący jednocześnie opis struktur procesowych. Pozwala on porównywać losy biograficzne (Schütze, 2012a; s. 139-141; Rosenthal, 2012, s. 279-309). Dzięki SPIRALNOŚCI NAWROTÓW DO NARRACJI mogłem nie tylko korygować, lecz także uzupełniać materiał empiryczny. W przypadku niniejszych badań miało to charakter permanentny, także ze względu na przyjęty model kooperacyjny badań.

Podczas wstępnej analizy transkrypcji wraz z równoległym odsłuchiwaniem nagrań audio mogłem dokonać opisu strukturalnego. Polega on na podzieleniu narracji na poszczególne segmenty. Skoncentrowałem się na porządku tematycznym określonych zdarzeń wraz z ich opisem oraz określeniem tzw. figur poznawczych. Ów podział, obejmujący całość narracji zaplanowałem w oparciu o strukturę poszczególnych etapów analizy wywiadu narracyjnego, spójnych z zaleceniami Fritza Schütze. W jej skład wchodzi: analiza formalna, opis strukturalny, analityczna abstrakcja, porównanie kontrastowe oraz budowanie modelu teoretycznego.

Wybór fragmentów narracji i ich prezentacja podporządkowana została w niniejszym opracowaniu perspektywie związanej z tradycją socjologii interpretatywnej.

1.4. TEREN BADAŃ, DOBÓR PRZYPADKÓW, ORGANIZACJA I PRZEBIEG PRZEPROWADZONYCH BADAŃ

Terenem badań stały się granice Polski. Badani mieszkają w różnych województwach. Pochodzą z dwóch głównych grup etnicznych Romów różniących się społecznie w obrębie dialektu i tożsamości trybu życia⁸. To dwie główne grupy: *Polska Roma* i *Bergitka Roma* (Romowie Górscy/Górska Roma). Teren badań uzależniony było od wstępnego zlokalizowania

⁸Należy podkreślić, że analiza biograficzna wprowadzając analizę historii życia i doświadczeń w ich przebiegu wyodrębniła kategorię TOŻSAMOŚCI BIOGRAFICZNEJ. Nie rozwija się ona od jakiegoś momentu w czasie lecz jej bieg trwa całe życie ulegając przeobrażeniom. Indywidualne biografie, w swoistej różnorodności, mogą ulec porównaniom na poziomie metateoretycznym. Zauważamy to w szczególności przy strukturach procesowych opisanych w analizie biograficznej (Schütze, 1981, 1995, 2006). Dokonując analizy biograficznej należy potwierdzić, że badani odnajdują *comeup with* pojęcie tożsamości biograficznej. Konstruują bowiem własne biografie za pośrednictwem relacjonowania (narracji) historii swojego życia. Konstrukcje tożsamości biograficznych zależą od: obrazów siebie i wyobrażeń odzwierciedlanych przez innych; indywidualnego przebiegu życia; długotrwałych procesów społecznych i biograficznych, społecznych interakcji; lingwistycznego systemu symboli i gatunków komunikacyjnych i refleksyjności. Wybrane z tych fundamentalnych założeń odnoszących się do konstrukcji tożsamości społecznych i biograficznych ponownie odnaleźć można w konceptualizacjach tożsamości zbiorowych. Autobiograficzne narracje stanowią w niniejszym opracowaniu studium tożsamości. Identyfikują bowiem struktury społecznych kategorii, dokonują identyfikacji siebie poprzez indywidualny przebieg życia: wędrownego i osiadłego dokonując równocześnie opisu wpływu na tożsamość indywidualną założeń związanych z tożsamością zbiorową. W tym przypadku jak podkreślił Bärbel Treichel język jest ważnym środkiem i medium konstrukcji tożsamości (Treichel, 2012, s. 579 -581).

miejsca zamieszkania osób żyjących i doświadczonych losami II wojny światowej. Jest tych osób już niewiele.

W badaniach udział wzięło dziesięcioro Romów bezpośrednio lub pośrednio doświadczonych przez losy wojenne. W tej drugiej grupie znalazła się osoba urodzona dwa lata po zakończeniu II wojny światowej. Osoba ta jest doświadczona losami wojennymi w sposób pośredni w wyniku doświadczeń rodziców, dalszej rodziny oraz społeczności – grupy etnicznej z rodzimego dialektu⁹. Wiedzę na temat losów swoich bliskich oraz losów własnych – tych już powojennych – pozyskał z bezpośrednich relacji bliskich. Badani zostali tym samym podzieleni na dwie grupy.

Do pierwszej grupy należą badani, którzy posługiwali się narracją osobistą, relacjonując bezpośrednio doświadczenia. To osoby, które urodziły się przed II wojną światową, bądź w trakcie jej trwania. Jako dzieci ówczesnie zapamiętali niewiele. To obserwacja uczestnicząca w zdarzeniach - „oczami dziecka”. Została uzupełniona przez lata wspomnieniami – relacjami rodziców - w trakcie dorastania. W jej obszar wchodzi relacje komunikacyjne z dalszą rodziną oraz członków społeczności, do której badani przynależą¹⁰. Wreszcie jest to zderzenie z historią o doświadczeniach całej społeczności Romów skazanej na zagładę przez Niemców kreujących politykę III Rzeszy. Niektórzy z badanych w bezpośredni sposób uczestniczyli i uczestniczą nadal w odkrywaniu prawdy na temat losów Romów w obozach pracy przymusowej, niemieckich obozach zagłady/obozach koncentracyjnych i gett. Przeszukują archiwa, odnajdują dokumentację i materiały związane z dokonanymi zbrodniami na społeczności romskiej w okresie II wojny światowej.

⁹ Tożsamość zbiorowa odnosi się w niniejszym opracowaniu do wszystkich grup/szczepów romskich obejmując świadomość całej społeczności Romów, bez względu na wewnętrzne podziały etniczne i dialekty. Tożsamość obejmuje równocześnie przynależność do społeczeństwa polskiego traktując jako jedność. Jan Assmann podkreśla refleksyjność, którą uznaje za czynnik tworzenia zbiorowej tożsamości: „Tożsamość wspólnotowa jest w naszym rozumieniu świadomym przynależeniem do społeczeństwa. Tożsamość kulturowa to, odpowiednio, świadomy udział w kulturze albo przyznanie się do niej” (Assmann 1997 [2008, s. 148]).

¹⁰ W przypadku kiedy narrator jest zaangażowany w opowieść autobiograficzną, zmuszony jest uporać się z wieloma zadaniami komunikacyjnymi. Wywodzą się one na przykład z istnienia zamkniętego zbioru funkcjonalnych komponentów *functional components*, które zostały zidentyfikowanych - w prezentacjach krótkich historii - przez Williama Labova (1972). Innym zadaniem komunikacyjnym staje się scalanie historii życia pod organizującym schematem biografii (Zob. Wilhelm Dithely, 1970). Istnieją także i inne zadania w obrębie komunikacji oraz obecności, jak to sformułował Paul. H. Grice (1975) pragmatycznych reguł *pragmatic universals*. Działają także warunkowe relewancje *conditional relevances* kierując linearyzacją zewnętrznych zdarzeń i wewnętrznych doświadczeń. Narratorzy podczas narracji życia zajmują się narratywnym nadawaniem sensu (narrative sense making) (Bruner, 1990) czy też, jak to ujął Paul Ricoeur (1981) wyjaśnianiem zdarzeń i doświadczeń przez ich fabularyzowanie). Każda zatem nawet pojedyncza opowieść ma swoją rolę do odegrania w obrębie całości tekstu (Treichel, 2012, s. 580).

Do drugiej grupy przypisani zostali badani, którzy wiedzę na temat losów własnych i swoich bliskich pozyskali z bezpośrednich relacji bliskich im osób oraz podobnie jak w pierwszej grupie z relacji członków społeczności.

W badaniach wzięło udział pięcioro mężczyzn i pięć kobiet ze społeczności romskiej.

Do pierwszej grupy zostało przypisanych dziewięcioro badanych. Są nimi: Adela Głowacka [A.G. P/R.]; Jan Chojnacki [J.C.P/R.]; Krystyna Chojnacka [K.C. P/R.]; Katarzyna Bołdyzer [K.B. B/R.]; Małgorzata Prusak [M.P. B/R.]; Michalina Kunicka [M.K. B/R.]; Ferdynand Mirga [F.M. B/R.]; Jan Paczkowski [J.P. P/R.]; Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R.].

Do drugiej grupy został przypisany jeden badany. Jest nim Edward Dunka [E.D. P/R.].

W nawiasach kwadratowych wpisałem sygnatury skrótove oznaczające przykładowo: Adela Głowacka [A.G. P/R.], co w kolejności: A.G: oznacza pierwsze litery IMIENIA i NAZWISKA a następnie P/R: oznacza deklarowaną tożsamość – przynależność do SPOŁECZNOŚCI/GRUPY ETNICZNEJ I OKREŚLONEGO DIALEKTU, w tym przypadku jest to POLSKA ROMA. W dalszej części tekstu posługuję się wymiennie pełnymi danymi i/lub sygnaturami w nawiasach kwadratowych.

Mając na uwadze wymogi ustawy o ochronie danych osobowych wszyscy badani wyrazili pisemne ZGODY na PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH, a także dodatkowe zgody na posługiwanie się ich prawdziwymi imionami i nazwiskami oraz wizerunkami na przekazanych fotografiach¹¹. Biorąc pod uwagę aspekt etyczny badań oraz kontekst losów biograficznych badanych nie było uzasadnionym wnoszenie o zasadność anonimizacji danych badanych. Było to podyktowane równorzędną decyzją samych badanych¹², którzy nie życzyli sobie anonimizacji ich danych. Mając na uwadze fakt, iż badania zrealizowane zostały w trybie kooperacyjnym - treści opracowania wraz z fragmentami wywiadów i ich interpretacji zostały badanym udostępnione i poddane omówieniu na każdym z etapów prowadzonych badań, wraz z etapem końcowym. Ten zabieg etyczny badań pozwolił na publikację niniejszego opracowania w takim kształcie.

Badania główne zostały rozpoczęte na wiosnę 2021 roku. Trwały od kwietnia do końca października 2021 roku, włączając w to ewaluacyjny proces analizy wykonywany w wieloaspektowym dialogu z badanymi – SPIRALNYM PONAWIANIU NAWROTÓW DO NARRACJI

¹¹ Zob. Aneks: Umowa z badanym, dokument nr 2.

¹² Proponowanie – niekiedy ponowne - sprowadzenia tożsamości badanych zarówno podczas badań, jak i przy publikacji do „numerów” czy innych oznaczeń, w tym nieprawdziwych imion wywoływało mocne poruszenie wśród badanych. Wspólnie z badanymi i zespołem badawczym uznaliśmy, że anonimizacja byłaby, w tym przypadku zwłaszcza, niestosowna, jeśli nie naganna. Ujawnienie danych personalnych badanych, w postaci autentycznych imion i nazwisk, miejsc i dat urodzenia nie tylko wydają się nadawać sens ich narracjom – co zdaniem badanych dają prawdziwe świadectwo doświadczeń II wojny światowej.

I BADANYCH – który zakończył się wraz z ukończeniem pisania niniejszego opracowania naukowego. Wywiady przeprowadzane były w sposób bezpośredni i drogą telefoniczną. Wszystkie wywiady zostały zarejestrowane za pomocą dyktafonu, a następnie zebrane treści poddane zostały transkrypcji. Transkrypcje zostały przeze mnie, podczas analizy, dodatkowo uzupełnione o niezbędne kody strukturalne w zgodności z odtwarzanym nagraniem audio poszczególnych wywiadów.

Wywiad narracyjny przebiegał zgodnie z zaplanowanymi i przedstawionymi poniżej fazami. Po fazie wstępnej, którą już uprzednio omówiłem, następował moment kolejnego przedstawienia badanemu przygotowanej i wydrukowanej (w dwóch egzemplarzach) umowy badawczej podpisywanej (przez badanego i badacza) na miejscu przed rozpoczęciem wywiadu. W przypadku przeprowadzenia wywiadów drogą telefoniczną umowy uprzednio zostały wysłane na adres badanego. Po zapoznaniu się z nimi przez badanego zostały przez niego podpisane i odesłane na adres badacza. Wszyscy z badanych potwierdzili zapoznanie się z umową, podpisując ją bez komentarza. Badani prosili o szczegółowe wytłumaczenie im ich obowiązków na dalszych etapach badań. Nadmienię, iż podczas przygotowań do ich realizacji badań, jak również podczas ich realizacji trzymałem się standardów etycznych, które Jonas F. Soltis uznał za kluczowe w uprawianiu badań jakościowych. Są to cele, które zawierają: jakościowy opis, jakościową ewaluację, jakościową interwencję i jakościową krytykę (Soltis, 1990, s. 248-255). W ramach przedstawionych celów badania zostały całkowicie wpisane w model kooperacyjny badań jakościowych. Badani deklarowali niezbędną pomoc na dalszych etapach prac badawczych.

Zespół badawczy składający się z pięciu badaczek otrzymał przydział zadaniowy zrealizowania dziesięciu wywiadów narracyjnych. Każda z badaczek została przygotowana - podczas szkoleń - otrzymując wytyczne o kolejności przeprowadzania poszczególnych faz wywiadu narracyjnego. Pierwszym zadaniem stało się podjęcie kontaktu z badanymi. Każda z badaczek wykonała wstępne rozmowy telefoniczne, tzw. rozmowy zapoznawcze. Badaczki znały lub dopiero poznawały badanych. Istotnym w zbieraniu materiału empirycznego było to, iż badaczki posługiwały się płynnie językiem romskim. Podczas przydzielania badaczkom realizacji wywiadów z badanymi istotnym stało się kryterium posługiwania się określonym dialektem. Znajomość języka romskiego stała się tu kluczowa. Należy bowiem mieć na uwadze, że Romowie, a zwłaszcza starsze pokolenie myśli w pierwszym języku, a zatem w języku romskim. Niejednokrotnie podczas wywiadu badani przechodzili - bezwiednie - na język romski. Powodem było to, że łatwiej wytłumaczyć jakieś zdarzenie w języku romskim, bądź trudniej przełożyć niektóre wyrażenia na język polski.

Badacze wykonując podstawową wersję transkrypcji podejmowali kontakt z pozostałymi badaczkami posługującymi się w rozmowach określoną formą dialektu, celem partycypacji w przełożeniu lingwistycznym fragmentów wywiadów na język polski¹³. Otrzymując nagrania wywiadów oraz wstępne wersje wykonanych transkrypcji, mogłem rozpocząć kolejny etap polegający na podjęciu dialogu zarówno z badanymi, jak i badaczkami, który realizowałem aż do zakończenia pisania niniejszego opracowania naukowego

2. NARRACJE OCALAŁYCH

2.1. PROFILE BIOGRAFICZNE BADANYCH

Niniejszy podrozdział poświęcony jest analizie i interpretacji tej części zebranego materiału empirycznego, który odnosi się bezpośrednio do biografii badanych. Zawiera informacje o dacie urodzenia, miejscu urodzenia i obecnego zamieszkania, tożsamości związanej z przynależnością do społeczności/grupy etnicznej, losach w trakcie II wojny światowej, losach powojennych, drogach edukacyjnych. To informacje, które udało się zebrać zespołowi podczas wywiadów narracyjnych oraz w wykonywanej przeze mnie SPIRALNOŚCI PONAWIANIA NAWROTÓW DO NARRACJI. W przypadku niniejszych badań miało to charakter permanentny, głównie ze względu na przyjęty model kooperacyjny badań i wynikającą z niego powtarzalną spiralność analityczną.

W badaniu uczestniczyło pięcioro kobiet i pięcioro mężczyzn ze społeczności romskiej. Poniższa prezentacja profili badanych odpowiada przyjętej strategii podziału ich narracji na trzy kategorie. Do pierwszej GRUPY prezentowanych profili biograficznych badanych w kolejności zostały przyporządkowane OSOBY POSŁUGUJĄCE SIĘ NARRACJĄ Z SOBISTYCH DOŚWIADCZEŃ II WOJNY ŚWIATOWEJ.

Pierwszą z osób jest **Adela Głowacka [A.G. P/R.]**, wśród Romów *Wichta*. Urodziła się w 1920 roku w Radomiu. W tym mieście spędziła dzieciństwo i młodość. Wychowana została w rodzinie z grupy *Polska Roma*. W okresie II wojny światowej ukrywała się wraz z córką i mężem w lasach podejmując w e w n ę t r z n ą w ę d r ó w k ę w taborze. W miesiącach zimowych miejscem schronienia społeczności wędrowniej były wynajmowane w pobliskich

¹³ Ważnym w narracjach staje się kontekst *memory work* praca nad pamięcią. Z kolei refleksyjność, o której mowa powyżej, inicjowana jest poprzez język: „Świadomość przynależności społecznej zwana przez nas tożsamością zbiorową opiera się na uczestnictwie we wspólnej wiedzy i wspólnej pamięci, przekazywanych dzięki porozumiewaniu się wspólnym językiem czy też – ogólnej – dzięki używaniu wspólnego systemu symboli” (Assmann 1997 [2008, s. 148]).

wsiach domy. Rodzina badanej spędzała każdą z zim w jednym z takich domów. Obecnie mieszka wraz z córką w Radomiu. Wiele historii z czasów wojny starała się przekazywać swoim dzieciom i wnukom. Podczas realizacji wywiadu towarzyszyła jej córka. W czasie realizacji wywiadów Adela Głowacka miała trudności z wypowiedzią i dolegliwościami natury wieku. Miała sto jeden lat. Córka wspomagała badacza podczas wywiadu, zwłaszcza w trakcie płynnego przechodzenia z dialektu języka romskiego na język polski.

Kolejną z badanych jest **Katarzyna Boldyzer [K.B. B/R.]**. Urodziła się w 1940 roku w dzielnicy Kowaniec, północno-wschodnia część Nowego Targu w województwie małopolskim. Zajmowali się głównie robieniem kotłów. Pochodzi z grupy Romów Karpackich - *Bergitka Roma*. Należy dodać, że przed wojną mieszkali oni w Kotlarce nad Robowem, w dzielnicy Kowaniec, który nadal jest miejscem zamieszkania badanej.

Trzecią z badanych osób jest **Małgorzata Prusak [M.P. B/R.]**. Urodziła się w kwietniu 1938 roku w Sromowcach Niżnych - wsi położonej w województwie małopolskim, w powiecie nowotarskim, w gminie Czorsztyn. Mieszka tam nadal. Pochodzi z grupy Romów Karpackich - *Bergitka Roma*. Jest siostrą Ferdynanda Mirgi, innego z badanych. Pierwsza ze społeczności romskiej w Nowej Hucie, która skończyła liceum. W Krakowie przez dwanaście lat pełniła funkcję kierownika zaopatrzenia i administracji, jak sama podkreśliła pracując „na złomie”. Wybrana przewodniczącą komisji wyborczej podczas wyborów prezydenckich 1990 roku. Niedługo po wojnie zmarł jej ojciec. Wraz z matką i bratem nie mieli, gdzie mieszkać, bo dom spalili Niemcy. Wspomniała ten czas w następujący sposób:

„najpierw myśmy mieszkali w barakach, jak moja mama nie dała rady chodzić do Czechosłowacji, bo ona handlowała ciuchami, później było zabronione. (...) Sprzedawała pościele, tak dorabiała. Jak już to się skończyło, to wróciliśmy do Kacwina, bo babcia tam miała drugi dom, koło mostu. Byłam ciekawa czy jeszcze istnieją te domy. Oni wszystko rozwalili, to gmina na pewno. Wszystko zrównali z ziemią tylko został dom Jaśków”.

Z kolei babcia badanej była niezwykle zaradną osobą. Posiadała fach, który na wsi był doceniany.

„Bardzo ciężko, nie było pracy, tylko z muzyki żyli, wesela... Chodzili do ludzi, kopali ziemniaki. Pamiętam moja babcia z nami chodziła po grzyby, myśmy to sprzedawali. A babcia moja, mojej mamy matka umiała naprawiać piece chlebowe i często to robiła ludziom. Zawsze jak były żniwa to przywozili nam ziemniaki, jarzyny wozem konnym. Czasem pół świni, tyle to pamiętam. Zawsze mówili Jankowa na moją babcie. Bardzo ją lubili na wsi. Zawsze jak im się piec zepsuł to ona szła i naprawiała, gliną oblepiała. Później nie chciała pieniędzy tylko jedzenie, to tam, sera, masło, chleb - co upiekli, dawali babci. Z tego żeśmy się utrzymywali”

Czwartą w tej grupie badanych jest **Michalina Kunicka**[M.K. B/R.]z domu Huczko. Urodziła się w grudniu 1943 roku w Niebieszczanach – wsi położonej w województwie podkarpackim, w powiecie sanockim, w gminie Sanok. Pochodzi z grupy Romów Karpackich - *Bergitka Roma*. W trakcie wojny miejscem schronienia jej rodziny stały się lasy bieszczadzkie. Ojca odebrali jej w trakcie wojny. Miał 26 lat. Z wojny nie wrócił. Matka została z nią u babki w Baligrodzie.

„Tam było bardzo dużo Ukraińców w Bieszczadach. Zaraz po wojnie, jak te ziemie odzyskane, tak się mówiło, taki dobrobyt, zachód. Jak tych Ukraińców wysiedlili tu na zachód – Biały Bór, Bielica, to te mieszkania po nich zostały puste. U babci też nie było miejsca. W jednym pokoju było nas chyba dziesięć osób, no bo wujkowie ciotki, babcia. I po tych Ukraińcach dostaliśmy mieszkanie w Cisowcu, zaraz za Baligrodem. Bardzo ładna wioseczka, tam było trzynaście domów, z tego co pamiętam”.

Będąc wówczas dzieckiem tak zapamiętała pierwszy okres związany z edukacją:

„W tym czasie nie było prądu, do szkoły trzeba było chodzić pięć kilometrów przez wertepy, przez góry, bo tu tereny górzyste. Mama goniła nas do szkoły. Najbardziej to zapamiętałam, dla mnie to było wszystko”.

To wydarzenie, jak się wydaje, posiada generalne znaczenie na drodze jej życia. Także w pryzmacie przyrostu tożsamości członkini rodziny z wykształceniem. Stanowi to zdaniem badanej powód do dumy. Zwłaszcza, że edukacja wśród Romów w tym czasie była na niezwykle niskim poziomie. Podkreśliła to poprzez pryzmat drogi edukacyjnej matki:

„Przed wojną (matka /J.N.G. przyp.) jak miała dwanaście lat poszła na służbę do takiej Żydówki paść krowy, bo nie było z czego żyć. Ta Żydówka była tak dobrą kobietą, że wysłała mamę do szkoły. Pasała te krowy po szkole, ale rano szła do szkoły i mama przed wojną skończyła podstawówkę. Kiedyś nie było 7 czy 8 klas, tylko cztery klasy. To była rzadkość, żeby Cyganka przed wojną, takie dziecko... Mama bardzo się chciała uczyć. Bardzo lubiła czytać, mamy to wszyscy po niej”

Osobista дума, z podjęcia drogi edukacyjnej, wynikała przede wszystkim z własnej potrzeby przezwyciężania trudności okresu powojennego. Tym bardziej, że droga edukacyjna podjęta została przez badaną w niekorzystnych okolicznościach związanych zarówno z specyficznym miejscem zamieszkania jak i ówczesnym „brakiem wielu podstawowych rzeczy”. Michalina Kunicka [M.K. B/R.] zrelacjonowała to w następujących słowach:

„No i my w tym Cisowcu koło Baligrodu mieszkaliśmy parę lat. Do szkoły chodziło się dalej, ale chodziliśmy. I Marian wujek chodził i Tadek i ja. Nie było się nawet w co ubrać, to pamiętam brat przychodził w takich mokrych butach, śniegu po kolana i ja te buty nakładałam i ja w nich szłam do szkoły. A teczki mama szła z chustki, cztery rogi uszyła, miałam tych parę zeszytów i ołówki. Gdzie tam kto widział kiedyś długopis (śmiech). Później się to wszystko unormowało, już nam tam było bardzo dobrze”.

Matka po śmierci ojca, już po wojnie, była jeszcze młoda. Miała dwadzieścia sześć lat jak poznała późniejszego ojczyzna badanej. To dla niej kojące wspomnienie z tamtego czasu.

Wspomniała, że:

„służył tam taki Cygan, w tym wojsku. Jak się dowiedział, że mama z trójką dzieci to zaczął... Pamiętam mnie zawsze brał do koszar, najadłam się tam... Tak pomału zaczął nam pomagać i zaczęli żyć ze sobą”.

Po wojnie badana osiedliła się na ziemiach odzyskanych w Gwdzie Wielkiej - wsi położonej w województwie zachodniopomorskim, w powiecie szczecineckim, w gminie Szczecinek. Obecnie mieszka w Szczecinku. Jej narracja, w części biograficznej, odnosiła się do wrażenia jakie zrobiło na niej bieszczadzkie ziemie oraz drogi edukacyjnej, którą zaszczerpiła swoim dzieciom. Wspominała, jej zdaniem istotne wydarzenia na drodze życia następująco:

„Tam nie było światła i tu nie było światła. Nie mieliśmy gdzie mieszkać. U ciotki tak samo, tyle ludzi w jednym pokoju. Tam po rybołówstwie, po Niemcach była taka rudera bez okien, bez drzwi, bez niczego. Tyle, że dach był i lało się przez niego. Mówili na to fabryka. Musieliśmy się wyprowadzić. I też nie było światła i dalej przy tej lampie. Ja do dzisiaj wspominam te Bieszczady, tam właśnie było miejsce dla nas. Tam był raj. Klepaliśmy dalej biedę. Mama chodziła wróżyła, biedna, bo nie było przecież nigdzie dla niej pracy. Ojciec trochę w tym rybołówstwie się załapał. Mama chodziła po tych Ukraińcach, bo znali się jeszcze z Bieszczad. Z Bielicy, z Białego Boru nam dawali słoniny, to przyniosła co mogła i tak żyliśmy. Potem jak zaczęliśmy dorastać też było ciężko. Ja chyba 5 klas skończyłam. No i już byłam taki podlotek, widzę dzieci poubierane i rzuciłam głupia tę szkołę. Zaczęłam jeździć do PGR-u, bo te traktory przyjeżdżały do buraków... Myślę, a to sobie przynajmniej zarobię na ubranie, do kina będę miała parę groszy. Jak to młoda dziewczyna. Ale po latach zrobiłam wieczorówkę, skończyłam te 7 klas. Podstawówkę skończyłam i przyrzekłam, że moje dzieci też skończą (śmiech). Beata studia skończyła i Adam zawodówkę zrobił. Wydeptywałam ścieżki do tych szkół, ale dopatrzyłam”.

Kolejną z badanych w tej grupie jest **Ferdynand Mirga [F.M. B/R.]** Urodził w kwietniu 1940 roku w Sromowcach Niżnych - wsi położonej w województwie małopolskim, w powiecie nowotarskim, w gminie Czorsztyn. Mieszkał także w Kacwinie, Nowej Hucie. Posiada także pobyt czasowy w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Pochodzi z grupy Romów Karpackich - *Bergitka Roma*. Po wojnie pracował przy budowie Nowej Huty. Określa się mianem „człowieka pracy”. Podczas wywiadu towarzyszyła mu żona, wspomagając narrację o wcielaniu Romów do wojska słowackiego podczas II wojny światowej. Badany wspominał wówczas, że z rodzinnej wsi Niemcy wywieźli całą rodzinę. Było to, jak nadmienił:

„gdzieś przed Nowym Targiem Niemcy nas zawieźli. Ojca nie. Na wsi były takie drzwi, jak piwnicy, tylko zakryte drzwi takie. Jakby go znaleźli zastrzeliliby go od razu. Mężczyźni kryli się w lasach. A nas, matkę i dzieci do obozu wzięli”

Czasy wojny badany wspominał w bardzo emocjonalny, pełen cierpienia sposób. Nadmienając, że „nie było pomocy” należy odczytywać, że nie było ratunku od powszechnego terroru. Nie tylko dla Romów, ale i innych. To wskazuje na skalę doświadczenia traumy.

„Nie było pomocy żadnej. Oni chcieli, żeby Romów wszystkich wypalili Niemcy, w tym obozie. Żeby ich wszystkich zabrali Romów i spalili. Oni chcieli tak z Polakami, Żydami i Romami. Nasze plemię chcieli wyniszczyć, żeby nie było Romów, ale tak się nie stało”.

Po wojnie krótko mieszkali z matką i rodzeństwem w Kacwinie. Pomagali im ludzie z wioski, którzy, jak wspomina badany:

„Zawsze coś nam dali, ten chleb, mleko, kartofle przynieśli. Jakoś my tak żyli”.

Często jeździli do Czechosłowacji na handel.

„Myśmy mieszkali najpierw w barakach, jak moja mama nie dała rady chodzić do Czechosłowacji, bo ona handlowała ciuchami, później było zabronione (handlowanie)”.

Następnie po śmierci ojca wyjechali do Nowej Huty. Tam łatwiej było o pracę i edukację. Badany wspominał to tak:

„Każdy pracował, matka też pracowała no i siostra była coraz mądrzejsza, tak jak ja. Ja też chodziłem do szkoły, ale się nie wykształciłem dlatego, że myśmy byli biedni, nie było jak. Jedynie siostra chodziła, matka dbała, żeby skończyła średnią szkołę”.

Kolejnym z badanych jest **Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.]**. Urodził się w marcu 1941 roku w Siedlcach. Pochodzi z grupy Romów *Polska Roma*. W okresie II wojny światowej wraz z rodziną trafił do warszawskiego getta¹⁴, a następnie na początku 1942 roku do małego getta¹⁵

w Siedlcach we wsi Gęsi Borek¹⁶, z którego udało się im wydostać.

¹⁴„Nieznany autor odnotował w swoim dzienniku, że w czerwcu 1942 roku do getta wprowadzono około dwóch tysięcy Romów, którym tymczasowo przydzielono najpierw lokal przy ulicy Pokornej, następnie zaś mieli zająć budynki przy Wołyńskiej, w których przebywali już Żydzi. Zauważył on, że skupiali wokół siebie grupę ciekawskich: „Dziś Cyganie pojawili się na ulicach ghetta i wzbudzili ogólną sensację. Widziałem dwie Cyganki, za którymi podążała czerecha dzieci, dalej znowu kilku Cyganów, otoczonych gromadą ciekawych gapiów. Są oni nędznie ubrani, rozmawiają po niemiecku. Cyganki z miejsca zabrały się do swoich zwykłych zajęć, to jest po trochu wróżyły, żebrały, niektóre podobno rozpoczęły już chodzenie po podwórku i zbieranie jałmużny. Cyganów tych zbierają z całej Rzeszy i tu ich sprowadzają” (Person, Warszawa 2011, s. 83).

¹⁵Na tzw. Gęsi Borek (kolonię za miastem) Niemcy przesiedlili mieszkańców małego getta 25 X 1942 r. pod pretekstem groźby epidemii tyfusu, a trzy dni później wywieźli jego mieszkańców na śmierć do Treblinkii (E. Kopówka, s. 209–210).

¹⁶Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w publikacji Edwarda Kopówki. Z przytaczanej tam relacji świadka Emanuela Alberga (Jana Karpińskiego) (Karpiński, 1989, nr 1 (149), s. 65–89) wynika, że: „W czasie pierwszej likwidacji getta w Siedlcach w sierpniu 1942 r. gestapowcy wybrali 600 mężczyzn do pracy, między którymi i ja się znalazłem, a następnie zagnali nas do tzw. małego getta, otoczonego drutem kolczastym. W nocy do tego małego getta przekradli się ludzie, którzy w getcie przetrwali likwidację w różnych kryjówkach, tak że ogólnie

Po ucieczce z małego getta ukrywał się w lasach siedleckich podejmując w e w n ę t r z n ą w ę d r ó w k ę taborem. Po wojnie mieszkał w Sławnie, a następnie przeprowadził się do Szczecinka.

Siódmym z badanych jest **Jan Paczkowski [J. P. P/R.]**. Urodził się w lutym 1943 roku na terenie getta warszawskiego¹⁷. W getcie¹⁸ przebywał krótko. Wywieziony następnie z całą rodziną do Treblinki. Badany sam podkreśla, że jest rodowitym warszawiakiem. Pochodzi z grupy Romów *Polska Roma*. Wraz z rodziną pomieszkiwali w Płońsku. Ojciec był we Lwowie w XIV pułku kawalerii, a następnie w Armii Krajowej.

Kolejnym z badanych jest **Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R.]**. Urodził się w czerwcu 1943 roku w Dominowie – wsi położonej w województwie lubelskim, w powiecie lubelskim, w gminie Głusk. Jest dzieckiem Holokaustu. Doświadczył pobytu w Niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku. Wraz z rodzicami i starszą siostrą przetrwał wojnę ukrywając się w lubelskich lasach i rodzinnym Dominowie. Pochodzi z grupy Romów *Polska Roma – Cheladytka Roma*. Po wojnie prowadził taborowy tryb życia. Trasy wędrówek obejmowały województwo lubelskie, podlaskie, pomorskie i zachodniopomorskie. Obecnie mieszka wraz z rodziną w Białymstoku. Całą swoją historię przekazywał swoim dzieciom, a teraz wnukom.

Ostatnią w tej grupie badanych jest **Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.]**. Urodziła się w 1940 roku w Siedlcach. Pochodzi z grupy Romów *Polska Roma*. W okresie II wojny światowej ukrywała się w lasach siedleckich podejmując w e w n ę t r z n ą w ę d r ó w k ę taborem. Po wojnie mieszkała w Sławnie a następnie zamieszkała w Szczecinku. Jest żoną Jana Chojnackiego.

Razem trafili do getta warszawskiego¹⁹ a następnie do małego getta w Gęsim Borku.

można przyjąć, iż z pierwszej likwidacji ludności żydowskiej, liczącej w tym czasie około 15 000 osób, ocalało około 1000” ,w tym Cyganie (J.N.G. przyp.) (Kopówka, 1997–1998, t. 40, s. 205–207).

¹⁷ Getto w Warszawie zostało zlikwidowane po powstaniu w maju 1943. Po wywiezieniu pozostałych przy życiu mieszkańców do Treblinki oraz obozów w dystrykcie lubelskim zabudowa „dzielnicy żydowskiej” została na rozkaz Niemców zburzona (zob. Engelking, Leociak, 2013).

¹⁸ Wyróżnienie się Romów na ulicach getta – biorąc pod uwagę zachowanie – wskazują rękopisy żydowskiego lekarza Edwarda Reichera, przywoływane przez Jerzego Ficowskiego. Lekarz ten, w czasie akcji likwidacyjnej obserwował z dachu zburzonego budynku pochód Żydów prowadzonych na Umschlagplatz skąd odchodziły pociągi do Treblinki. „Wśród nich wyraźnie zaznaczała swoją odrębność grupa około 100–200 „Cyganów”. W przeciwieństwie do Żydów poruszali się oni energicznie, wręcz ochotczo, jakby nieświadomi tego, co ich czeka” (Ficowski, 1985, s. 124–125).

¹⁹ Działacze zajmujący się opieką społeczną w dzielnicy zamkniętej dzielili Żydów przybywających do getta z mniejszych miejscowości na przesiedleńców i uchodźców. Różnica polegała na tym, że pierwszym władze okupacyjne narzucały miejsce przesiedlenia, natomiast uchodźcy sami dokonywali wyboru. W zasadzie nie stosuje się tych określeń w stosunku do Romów, ale jeśli przyjąć powyższe rozróżnienie, można by nazwać ich przesiedleńcami. Wielu Romów było jednak wprowadzanych do getta po doraźnych łapaniach, po czym osadzani byli w więzieniu na Gęsiej. Romowie przed wojną należeli do grupy stygmatyzowanej, sytuowanej niejako w „getcie kulturowym”, na marginesach społeczeństwa, co przekładało się na sytuację w dzielnicy zamkniętej.

DO DRUGIEJ GRUPY PREZENTOWANYCH PROFILI BIOGRAFICZNYCH BADANYCH zostały przyporządkowane OSOBY POSŁUGUJĄCE SIĘ NARRACJĄ Z DOŚWIADCZEŃ II WOJNY ŚWIATOWEJ POZYSKANE Z RELACJI BLISKICH IM OSÓB.

W tej grupie znalazł się jeden badany. Jest nim **Edward Dunka [E.D. P/R.]**. Urodził się w 1947 roku w Chojnowie w województwo dolnośląskie, powiat legnicki.

Ojciec pochodził z grupy Romów Karpackich – *Bergitka Roma*, matka z Romów wędrownych – *Polska Roma* z terenów Galicji (obecna Ukraina). Ojciec dołączył i został tożsamościowo wchłonięty w społeczność *Polska Roma*.

Badany na dalszych etapach rozmowy wykazał się dogłębną znajomością genealogii swojej rodziny. Jest ona niezwykle interesująca, zwłaszcza w odniesieniu do więzi rodzinnych między członkami rodziny na bazie zachodzącego między nimi pokrewieństwa i powinowactwa:

„Mój wujek, ten co poznał moją matkę z ojcem. On miał trzech braci, jeden znalazł się na Sybirze i jak uciekł szedł ponad rok czasu do domu. Doszedł do swoich, stamtąd dostał się aż do Polski. Jak przyjechał, to było w Kłodzku, myśmy przyjechali z matką. Ta rodzina nazywała się Pasternaki, była strasznie duża. Taki ród. To byli handlarze końmi, znani z tego, że dawali sobie radę, to byli koniarze. Tak potrafili podrobić konia... to byli specjaliści, znawcy, Cyganie od bata, *ciupnitka Roma*. Moja matka się wywodzi właśnie z tej rodziny. Babka moja po matce była siostrą tego, który dowodził, decydował o wszystkich sprawach”.

Dzieciństwo, jak nadmienił badany:

„to był okres, kiedy jeszcze jeździliśmy wozami. Mama z ojcem i mamy rodzina. Wędrowaliśmy z rodziną. Ojciec nie był przyzwyczajony do jeżdżenia wozami, a dla nich (dla żony i jej rodziny /J.N.G. przy.) to było normalne. Z powrotem wziął matkę i pojechał do swojej rodziny, jego rodzina była w Kacwinie”.

Stali się rodziną po wojnie w wyjątkowych okolicznościach. Badany wspomina to w następujący sposób:

„Jak przeszli na stronę polską, bo znali drogę, zamieszkali w tej okolicy, gdzie spotkała mego ojca. Mój ojciec mieszkał na Słowacji. Wtedy też uciekając po wojnie wracał do domu. Z tego tytułu, że ojciec z nimi grał po podwórkach, lokalach, spotkali mojej matki kuzynów. Jeden kuzyn mówi do mego ojca, że ma siostrę i tak oni się pobrali i ja w tym czasie przyszedłem na świat. Jeździli już wozami i mieszkali na zachodzie na ziemiach odzyskanych”.

Pewnego rodzaju napięcia w stosunkach romsko-żydowskich zauważyć można także w gettowych zapisach. Nawet w dzielnicy zamkniętej – przestrzeni wykluczenia Żydów – byli „obcymi”. Żydowscy uchodźcy i przesiedleńcy z prowincji, którzy przybyli do Warszawy jeszcze przed zamknięciem getta – według Chaima Kapłana – wyróżniali się odmiennym wyglądem i wydawali się wręcz „egzotyczni” (Kaplan, 1973, s. 94.).

Obecna przy wywiadzie żona wspomagając narrację męża odniosła się do kontekstu edukacyjnego w następujący sposób:

„My nie mamy szkoły, bo nie było, kiedy chodzić do szkoły. Kiedyś człowiek mieszkał tylko przez zimę w domach, trzy miesiące. Potem każdy się rozjeżdżał”.

Badany przedstawiając losy swojej rodziny odniósł się do ucieczki z terenów ZSRR swojej matki Górniak Genowefy. Znaczna część rodziny, jak wspominała mu matka, zginęła przebywając na terenie granic ówczesnej Ukrainy. Matka zdążyła w porę uciec z najstarszą siostrą. Pozostałe trzy siostry matki pozostające wówczas z dziadkami zginęły w pogromie.

„Mama uciekając była w lesie. To był Drohobycz-Sambor, ona знаła te tereny zatrzymała się w tym lesie, to była jakieś półtora do dwóch kilometrów od domu. Rano spotkała swoich kuzynów, którzy pouciekali, razem szli w stronę granicy do Polski. Byli razem i szukali później dalszej rodziny”.

Rodzice badanego po jego urodzeniu przyjechali do Kacwina. Była to odpowiedź na ogłoszenie poszukiwania pracowników do kombinatu w Nowej Hucie. Były tam już pobudowane baraki. Takie małe osiedle. Kiedy powstały pierwsze budynki na osiedlu A1 otrzymali przydziały. Był to przełom 1949 i 1950 roku. Mieszkali tam do 1962 roku. Wyjechali do Wrocławia. W 1992 roku ponownie przyjechali do Nowej Huty.

„Pracowałem, grałem trochę, bo nie było w tych latach tak pracy, ciężko było. Grałem po lokalach przez kilka lat aż do tej pory. Mama zmarła we Wrocławiu, ojciec tutaj z nami przyjechał, ponownie się tutaj ożenił. W 1998 roku zmarł. Zostaliśmy sami z siostrami, każdy się porozjeżdżał po całej Polsce, ja zostałem do chwili obecnej w Krakowie, tu w Nowej Hucie”

2.2. PROFIL NARRACJI O DOŚWIADCZENIACH BADANYCH ZWIĄZANYCH Z II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Niniejszy podrozdział poświęcony jest analizie i interpretacji podstawowej części zebranego materiału empirycznego, który odnosi się do szczególnego etapu na drodze życia badanych. Pojawiły się tu bowiem doświadczenia bezpośrednio związane z okresem II wojny światowej. Opisane losy biograficzne posiadają charakter TRAJEKTORII cierpienia (Rieman, Schütze, 2012).

Doświadczenia badanych podzieliłem na dwanaście ich wymiarów, które wyłoniły się w narracjach u wszystkich badanych. Stanowią one tym samym centralnie osadzone punkty ich narracji. Dookreślają jej charakter nadając jednocześnie doświadczeniom badanych

wyrazistość. Poniższa prezentacja analizy i interpretacji zebranego w tej części materiału empirycznego została zrealizowana przeze mnie w formule zamieszczenia krótkich treściowo opisów wraz z opatrzeniem ich fragmentami wywiadów, które określam mianem „fleszy”. Podczas ich wyłaniania i podejmowania decyzji o zamieszczaniu w opracowaniu wielokrotnie powracałem do badanych celem uściślenia ich treści. Pozwoliło to na doprecyzowanie i niwelowanie powstałych w trakcie analizy niejasności. Istotę doświadczeń badanych zoperacjonalizują ich poszczególne wymiary: ZNIEWOLENIE; UCIECZKI; DESTRUKCJA ŻYCIA; MORD; ŚMIERĆ BLISKICH; UKRYWANIE SIĘ PO LASACH; „ZDZICZENIE LUDZI”; GŁÓD; KOLABORANCI I WSYPY; WYBIERAM WOLNOŚĆ – UCIECZKA OD POBORU; PODEJMOWANIE RYZYKA DLA DRUGIEGO CZŁOWIEKA; LUDZKA POMOC.

ZNIEWOLENIE

Pierwszy z wyłonionych wymiarów zawiera te fragmenty narracji badanych, które odnoszą się do ich pobytu w obozach pracy, obozach zagłady/ obozach koncentracyjnych oraz odwołań do opowieści własnych rodziców o ich narodzinach w getcie.

Edward Dunka [E. D. PR.] wskazał, że jego ciotka przebywała w dwóch niemieckich obozach zagłady/obozach koncentracyjnych. Jednym z nich najprawdopodobniej był obóz Treblinka²⁰.

Jak wspominał badany ciotkę ZNIEWOLILI także w sposób trwałego oznaczenia:

„Miała numer, pokazywała matce. Ona była chyba w dwóch obozach, z tamtych miejsc tam ją przemieszczali”.

Treblinkę jako miejsce obozowego zniewolenia wskazał Jan Paczkowski [J. P. P/R.].

Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] z kolei swoją narrację o doświadczeniach z okresu II wojny światowej rozpoczął od opowieści związanej z jego pobyt w getcie.

„W getcie byliśmy, w Warszawie. Potem nas odwieźli do Gęsiego Borku za Siedlcami. Jechaliśmy z rodziną. rodzice byli, wszystkie dzieci. Niemcy nas prowadzili”

²⁰O tym, iż do Treblinki trafiali również Romowie mówił w swoich zeznaniach z sierpnia 1944 roku Lucjan P. oraz świadek Szyja W.6, informacje takie znajdują się również w sporządzonym przez przedstawicieli Armii Czerwonej dokumencie, zatytułowanym „Akt” z dnia 24 sierpnia 1944 roku (OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 9/13/Zn, Odpis protokołu przesłuchania w charakterze świadka Lucjana P. prawdopodobnie z sierpnia 1944 r., sporządzonego przez majora A. Karpowa, t. III, k. 544, oraz Protokół przesłuchania w charakterze świadka Szyja W. z dn. 9 października 1945 r., t. V, k. 942). W dokumencie tym podano, iż w obozie w Treblince byli więźni, oprócz Polaków, Żydzi, Cyganie, Czesi i inni (OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 9/13/Zn, Tłumaczenie dokumentu z języka rosyjskiego zatytułowanego „Akt” z dn. 24 sierpnia 1944 r., sporządzonego przez przedstawicieli Armii Czerwonej, t. III, k. 410). W podpunkcie zatytułowanym „nazwa i przeznaczenie obozu” czytamy: „Jak wynika z zeznań wszystkich świadków Polaków i Żydów, obóz przeznaczony był wyłącznie do niszczenia osób narodowości żydowskiej, przy czym ustalenia tego nie zmienia fakt, że w obozie uśmiercono również pewną, niewielką ilość Cyganów i Polaków” (OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 9/13/Zn, Sprawozdanie z wyników dochodzenia w sprawie obozu śmierci dla Żydów w Treblince, t. III, k. 480).

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.], żona Jana Chojnackiego starała się dopełniać narrację męża. Podczas wywiadu wspomagało to zarówno badacza, jak i całą opowieść wzbogacając jej treść o szczegóły. Wypowiedzi małżonków stanowią zatem szczególną perspektywę narracji o charakterze trajektorii formułującej obraz tragicznych doświadczeń badanych – podówczas będącymi dziećmi. Oboje przynależą do jednej, dużej społeczności romskiej. W jednym czasie należeli się w getcie warszawskim, a następnie zostali przewiezieni do Gęsiego Borku. Badana wspomniała, że w małym getcie siedleckim (Gęsi Borek) było kilkudziesięciu Romów.

„Tam nas więcej było Romów, Żydów i nas tam nazbierali, wszyscy tam byliśmy razem. No i jak to Niemcy. Kto im się nie podobał to wybijali. Wujek mój, taty brat rodzony, to młode małżeństwo było. Jak tych Żydów wywieźli, już nie wracali. mówili, że na roboty... zostały łóżka, nieśli je do takiej szopy i tam poszedł ten wujek, chciał sobie wziąć to łóżko, jak tam leży wyrzucone. Zastrzelili go i tyle. Niemcy najechali akurat. Tatuś patrzył i wujek jak go zastrzelili”

W „małym obozie” znajdowali się przede wszystkim Żydzi²¹. Wspominała to tak:

„Nie pamiętam, ale sporo tam byliśmy. Żydy byli i my. Dużo też Romów naszych było i byli niemieccy Cyganie - Sinto. Jeden nas uratował. Też był Cyganem, ale niemieckim, ich tam nie ruszali. Oni przyjechali dużymi samochodami, wszystkich Żydów pozabierali i nas tak samo. Przyjechali, wszystkich Żydów wywieźli, tam taki duży plac był, właśnie tam, gdzie wujka zabili, las... Muszę sobie przypomnieć...” (płacze /J.N.G. przyp.).

Ferdynand Mirga [F. M. BR.] podkreślił, że jego matkę wraz z nim i rodzeństwem wywieziono najprawdopodobniej do obozu pracy pod Nowym Targiem. Badany nie pamięta dokładnie co to był za obóz. Pamiętał jednak, że były tam baraki. Wielu Romów, których on sam nie znał, natomiast dobrze znała ich jego matka, spało jeden obok drugiego.

„Matka jakby żyła to ona by wiedziała, znała ich. Jak nas uratowali to z powrotem mieszkaliśmy w Sromowcach. Później wojna się skończyła to ojciec zmarł, a po jego śmierci to matka nas wzięła tu jak Niedzica jest. Dwa kilometry do Kacwina i tam mieszkaliśmy”.

Siostra Ferdynanda Mirgi Małgorzata Prusak [M. P. BR.] próbowała opisać swój pobyt w obozie, w którym przebywała wraz z matką i bratem. Byli w nim, jak wspominała prócz Romów również Węgrzy i Czesi.

„Nie wiem czy to nie było getto ,bo oni później uciekali, palili wszystkie dokumenty. Widziałam ten ogień, jak to wszystko płonie, a nas zostawili”.

²¹ Główna akcja likwidacji getta siedleckiego odbyła się 22 VIII 1942 r. [w:] E. Kopówka, Polacy i Żydzi w Siedlcach podczas okupacji niemieckiej 1939–1944, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1997–1998, t. 40, s. 205–207).

Podczas narracji zapadała wówczas wymowna cisza. Badacz po pewnym odstępie czasu dopytał wówczas dbając o podtrzymanie wypowiedzi. Jedno z pytań brzmiało „Jak to się stało, że zdołali się uratować? Jak pani myśli, czemu ich wówczas nie zabili?” Badana odpowiedziała bez zastanowienia:

„Nie zdążyli po prostu zrobić tego (zabić ich /J.N.G. przyp.). Niektórych pozabijali, dużo ludzi zginęło w tym obozie. To był taki obóz niemiecki. Były baraki, prycze mieliśmy. Na jednej pryczy spało z piętnaścioro dzieci. Siedziały jedno koło drugiego przykryte kocym, cichutko”.

Badana podczas wypowiedzi gestykulowała. Pokazała jak siedzieli na pryczach. Skuliła ramiona opuszczając je w dół, głowę także pochyliła zmieniając mimikę twarzy na przygnębioną.

Analizując narracje postanowiłem powrócić do poszczególnych członków zespołu badawczego z prośbą o podjęcie próby dopytania o inny wymiar zniewolenia. Odnosił się on do zsyłek na roboty przymusowe. Podejmowałem równocześnie samodzielne próby skontaktowania się z badanymi. Po tego rodzaju spiralnym nawracaniu do badanych i narracji ujawniły się szczegóły odnoszące się do wielu śmierci Romów w wyniku tych zsyłek. Badani nie chcieli o tym rozmawiać. Wymiar ten był bowiem odzwierciedleniem wdrożenia niekiedy powolnego, lecz systematycznego procesu zabijania. Był on bowiem wyniszczający niejednokrotnie na tyle, by Romowie, którzy dotrwali wyzwolenia mogli przetrwać – żyjąc jedynie chwilę.

„Opowiadali o tym niechętnie. Od Gilów co mieszkali tu na Ogrodowej, ale oni szybko potem pomarli, ojciec, matka. Dużo osób” Edward Dunka [E. D. PR.]

Doświadczenie oderwania od rodziny i przydzielenie do ciężkich robót stawało się doświadczeniem wywołującym często zagubienie i niemoc, co podkreśliła Adela Głowacka [A. G. PR.]

„Tak, tak. A moją siostrę wzięli do okopów. Ciotkę Helę. Do Czarnego Dunajca. Biedna nie wiedziała gdzie iść i co robić. Chwycili i tam kopała doły”.

UCIECZKI

Drugim z wymiarów obejmujących doświadczenia badanych z okresu II wojny światowej stanowiły ucieczki z miejsc ich (u)więzienia.

Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] ucieczkę z „małego obozu”, będącego podobozem siedleckim w Gęsim Borku opisał w następujący sposób:

„Potem uciekliśmy stamtąd. Późno było, on był na warcie, ten niemiecki Cygan i powiedział nam kiedy mamy uciekać. Wtedy siatkę przecięliśmy i uciekliśmy do lasu i w lasach się chowaliśmy”.

Żona wskazała przy tym, że:

„Co tam było, to na plecy brali rodzinami i uciekliśmy do tego lasu. Bracia, siostry, dzieci, które były żonate już, wszyscy razem. Takim sposobem się uratowaliśmy”.
[K.Ch. P/R.].

Obecność Cyganów w getcie Gęsi Borek odnajdujemy w literaturze. W tzw. małym getcie, jak podaje Edward Kopówka, który był umiejscowiony w trójkącie ulic: Sokołowskiej, Asłanowicza oraz 11 Listopada stłoczono wówczas około 3000 osób. Oprócz ocalałych z likwidacji getta siedleckiego byli także uciekinierzy z innych wymordowanych społeczności z okolicy oraz Cyganie (Kopówka, 1997–1998, t. 40, s. 208).

DESTRUKCJA ŻYCIA

Kolejnym z wymiarów jaki został wyłoniony w trakcie analizy w tej części zebranego materiału empirycznego obejmował destrukcję życia społeczności romskiej zarówno tej prowadzącej osiadły tryb życia, jak i nomadycznej. Badani podkreślali przy tym niszczenie podstaw ich egzystencji. Wśród Romów prowadzących osiadły tryb życia – *Bergitka Roma* – było to najczęściej doszczętne spalanie ich domów wraz z dobytkiem. Majątkiem ruchomym z kolei wśród Romów wędrownych - *Polska Roma* - był wóz taborowy wraz z jego wyposażeniem, w tym księgami taborowymi (DOKUMENTAMI OSOBISTYMI). Na terenach, gdzie ludzie żyli przed wojną w dobrosąsiedzkich relacjach nagle wszystko legło w gruzach. Małgorzata Prusak [M. P. BR.] opisała ten czas w następujący sposób:

„Niemcy niektórzy byli dobrzy, przynosili nam ciuszki. Ja pamiętam takie czerwone ciuszki miałam, spódniczkę i bluzkę. Nieraz nawet jedzenie nam przynosili, bo mama w „Trzech Koronach”, w tej knajpie u Niemców pracowała przy garach. Później Niemcy cholera wie co im odbiło, przyjechali i zabrali nas i spalili nam dom”.

MORD

Nader traumatycznym doświadczeniem był wymiar mordu wykonywanego na społeczności romskiej, w tym bliskich badanych. Mordowanych, jak wskazywali badani niejednokrotnie na oczach rodziny. Edward Dunka [E.D. P/R.] zna doskonale relacje opisujące takie zdarzenia od swojej matki i ciotek.

„Siostry mojej matki, ojciec mojej matki wszyscy zginęli niedaleko swojego domu. Moja mama przed wojną mieli dom, kawałek ziemi. Pracowała moja mama na polu. Jak

powstała wojną oni się wszyscy kryli, bo przed dłuższy czas matka to ciężko wszystko przechodziła. Z mojej mamy rodziny prawie wszyscy zginęli. Jej ojciec, trzy siostry, babka. Brat mojej matki musiał kopać grób dla siebie, swojej matki i ojca, a ludzie z sąsiednich domów to wszystko widzieli. Mówili, żeby moja matka do lasu uciekła, bo bali się ją zatrzymać(ukryć /J.N.G przyp.). To było na Ukrainie”.

Żona Ferdynanda Mirgi [F. M. BR.], obecna i - podobnie jak to miało miejsce u małżonków Chojnackich - uzupełniała narrację męża. W trakcie wywiadu wspomniała łapanki i okoliczności publicznych egzekucji:

„Różnie, brali i wystrzelali nieraz na oczach ojca czy matkę, czy jakichś dorosłych. Jak takie dzieci były małe to nie, a tak to brali, wystrzelali, bili. Darli się (dzieci i matki/J.N.G. przyp.), ale to nic nie pomagało. Mama krzyczała w niebogłosy, a jej siostrę wzięli zabili. Mówiła mi, że strasznie się bała, ale ona była w ciąży z pierwszym dzieckiem no i ją zostawili. Nie zrobili nic. Ale gdyby nie była (w ciąży /J.N.G. przyp.) to też by ją zabili”.

Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R.] z kolei relacjonował w swojej narracji bezwzględność oprawców. Podkreślał, że posługiwanie się wówczas językiem romskim niejednokrotnie ratowało czyjeś życie.

„Przeżyliśmy w Dominowie dzięki Niemcowi. Przyjechali też esesmani z drugim Romem, który był z Majdanka. Jedna z kobiet powiedziała po romsku „nie przyznawaj się, że nas znasz” i jego zabili a nas nie. To był okres koszmarny dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla nas i dla żydowskiej społeczności. Oni na ulicach nie byli identyfikowani, paszportu nie masz no i koniec, zabity został. Te ludzkie uczucia gdzieś pozostały, może u niewielu osób, ale ten je miał (Niemiec, u którego pracowali), bo miał tego syna, którego mój ojciec chciał czarnym chlebem poczęstować. Może go sumienie ruszyło. Nie oddał nas też z powrotem do Majdanka. Przeważnie były grupy pracownicze, które wracały. Tak przeżył mój ojciec, dziadek, babcia, wujek z ciotka, mama. Kiedyś Romowie rozmawiali tylko w swoim języku, to było dla nich korzystne w przypadku, kiedy esesmani przyjechali”.

Badany podkreślił, że trudno było wówczas o jakąś pomoc ze strony ludności. Ci, którzy pomagali zostali albo zamordowani albo bojąc się śmierci unikali kontaktu. Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R] podkreślił, że

„Romowie nie mogli liczyć na żadną pomoc, ponieważ sąsiadów już później żadnych nie mieli”.

ŚMIERĆ BLISKICH

Wymiar doświadczenia badanych jakim była śmierć bliskich przeplata się w całej strukturze narracji badanych. Skupiała się w rdzeń stanowiąca traumę zarówno jednostek, jak i całej społeczności. Wątek śmierci bliskich ukazuje sytuacje osamotnienia i bezradności.

Ojca Michaliny Kunickiej [M.K. B/R.] z początkiem wojny zmobilizowano. Z wojny, jak wspomniała, już nie wrócił.

„Babcia mieszkała w Baligrodzie. Co mama miała z nami robić, bez żadnych środków do życia. Wróciła do babci, do Baligrodu. Tam stacjonowało wojsko polskie. Dużo nam pomagali. Była tam kuchnia, gotowali zupy, roznosili. Tata już nie żył”.

Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] pochodzący z dużej wspólnoty *Polska Roma* żyje z poczuciem rodzinnej hekatombi.

„Z sześciu braci tylko dwóch zostało. Siostry były, wszystkich wybili, poginęli. Jedna siostra została za Warszawą, tatuś ją odnalazł po wojnie. Przyjeżdżała do tatusia, ona tylko przeżyła i mój tatuś. Myśmy już byli żonaci”.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] żona Jana dodała:

„Niektóre rodziny nie zostały stracone to się spotkali, płakali wszyscy. Dużo powybijali, ale ci co się znaleźli, bracia... (płacze /J.N.G przyp.)”.

UKRYWANIE SIĘ W LASACH

Po utracie lub porzucaniu dobytku, w wyniku strachu o życie swoje i bliskich podejmowano ukrywanie się w pobliskich lasach. Wpłynęło ono na życie codzienne społeczności romskiej oraz oderwanych od niej pojedynczych rodzin a nawet samotnie podejmujących się ukrycia ludzi. Było to życie w wymiarze strachu.

Adela Głowacka [A. G. PR.] podkreśliła, że:

„My sami musieli się pilnować. Wykopywali sobie takie ziemianki, chowali się. Czasami bali się do ludzi iść, bo ludzie by ich też nie przyjęli, bo się bali. Byli takie, że były dobre i przyjmowali. Chodź do nas, przyjdziecie i będziecie. To w niejednym było... I tam dawali nam jeść, robiliśmy z nimi”.

„ZDZICZENIE LUDZI”

Katarzyna Bołdyzer [K.B. B/R.] wraz z rodziną i innymi członkami społeczności romskiej chowała się w pobliskich lasach w zorganizowanych prowizorycznie ziemiankach.

„Nie, byliśmy na miejscu, ale jak my uciekali to wszędzie my byli. Gdzie się dało. Tak, cały czas w strachu. Jezus Maria... Takie doły mieliśmy, to dzieci się chowały do tych dołów”.

Na pytanie czy pomagali im wówczas mieszkańcy rodzinnej miejscowości odparła:

„A tam, pomogą ci... Takie były... No jakieś się dzikie te ludzie porobili. Tak. Sąsiedzi zdziczeli prosto przez tę wojnę”.

Po wojnie jednak, jak podkreśliła badana mieszkali:

„Na Kowańcu. Co my mieli, takie chatki. To tam siedzieli, bo gdzie pójdiesz. Później, jak już nie było Niemców, to jakoś inaczej było. Już sobie jakoś wszyscy razem dawali radę. Pomalutku, pomalutku, ale człowiek żył”.

GLÓD

Kolejnym z wymiarów doświadczeń badanych, o którym mówili zazwyczaj szeptem, z ciężkim oddechem i smutkiem w głosie był głód. Nie mówili o nim wprost, lecz wspominali, że:

„Ciężko było. W ogóle ciężko było nam żyć. My się ukrywali, ojca bili Niemcy, katowali” Edward Dunka [E. D. PR.].

Owe stwierdzenie „było ciężko” stanowi przede wszystkim tezę głębi natury egzystencjalnej. Prócz strachu przed łapankami, towarzystwa lęku o własne życie i życie bliskich, był to głód. Głód niezwykajny - głód permanentny i dotkliwie zapamiętany. Edward Dunka [E. D. PR.] uzasadnił tego konsekwencje w następujący sposób:

„Strasznie ciężkie było życie. Matka dużo przeżywała (rozpaczała /J.N.G przyp.). Później po wojnie ojciec od razu zmarł”.

Stanisław Stankiewicz [S. S. P/R.] podkreślał, że głód był niezwykle doskwierający. On pozostał nie tylko w pamięci, ale także przejawiał się uzależnieniem behawioralnym.

„To były straszne rzeczy, mało rzeczy pamiętam, ale z tego co wiem po wyzwoleniu miałem przez sześć, siedem lat budzenia się nocne ze strachu, dlatego, że starsi krzyczeli. Czuliśmy, że coś jest strasznego i ten paniczny strach się udzielił. Moja siostra chowała nawet chleb pod poduszkę, to gdzieś pozostało po tych wszystkich zdarzeniach, utkwilo gdzieś”.

KOLABORANCI I WSYPY

Kolejny z wymiarów doświadczeń badanych stworzyli ludzie, którzy kolaborowali z Niemcami i przyczyniali się do mordów poprzez organizowane tzw. „wsypy”. By wydać Romów w ręce zbrodniarzy chwyтали się niekiedy forteli. Romowie z czasem uwrażliwiali się na nie, co pomagało im przeżyć.

Edward Dunka [E. D. PR.] wspomniął, że

„Były takie sytuacje, że przebierali się Ukraińcy co współpracowali z Niemcami za Rosjan, a Rosjanie nie mordowali Romów, tylko ci Ukraińcy. Cukierki dawali, przygarniali i pytali się czy byli tu (Romowie). I przez to zostało pomordowanych wielu ludzi. Rosjanie chronili Romów”.

Niektórym z rodzin romskich udawało się przetrwać czas wojenny w miarę spokojnie. Było to jednak możliwe dzięki stałej gotowości i wyuczonemu „uwrażliwieniu”. Należało tym samym zachowywać szczególną ostrożność i podejrzliwość.

Adela Głowacka [A. G. PR.] w związku z tym nadmieniła:

„to nieraz mieliśmy podejrzenia, bo jak nie znałaś ludzi, a wiedziałaś, że on fałszywy, niegrzeczny, to musieliśmy się bać. Ta wojna cały czas w nas była. Ale z naszych rodzin (...), w naszej rodzinie to były dobre (ludzie /przyp. J.N.G/), bo był spokój”

Przeważający, nieustępliwy i nieustający strach, zarówno przed obcymi, jak i znajomymi udzielał się także najmłodszym członkom społeczności. Adela Głowacka [A. G. PR.] wspomniała, że jako dzieci:

„pod stół się chowaliśmy, tak my się bali tych Niemców. Później chłopcy chodzili, Romowie, bali się, żeby ich nie wzięli. I mówią tak – idziemy do lasu, bo jak przyjdą tu, to nas wybiją wszystkich. Moja babcia, matki mama, mówi to chodźcie idziemy. Pozbierali wszystkich i w takiej gromadce. A babcia miała krzyżyk i szła z tym krzyżykiem przed nami. Później ktoś mówi, że tam są Niemcy i będą zabijać. Babcia położyła ten krzyżyk, bo się bali wszyscy. Ale po co szli do lasu, jak w mieszkaniu nic nie było? Mogli zostać w mieszkaniach, a tak sami sobie zrobili na złość. Poszli nie wiadomo gdzie”.

Byli i tacy, którzy ze strachu bądź z innych pobudek wydawali Romów na śmierć. Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R] wspominał:

„Mamy rodzinę w Działdowie, tam był taki ryży sołtys, zawsze mówili, że wydał Romów i społeczność żydowską, gdzieś ich na ulicy za miasteczkiem rozstrzelano”.

WYBIERAM WOLNOŚĆ – UCIECZKA OD POBORU

Romowie z głębi serca unikali poboru do wojska. Jednym z wymiarów doświadczenia była ucieczka od poboru. Żona Ferdynanda Mirgi [F.M. B/R.] będąca obecną w trakcie wywiadu wspomniała o próbach wcielania Romów do wojska słowackiego. Romowie nie byli jednak chętni uczestniczyć w służbie czynnej i w związku z tym posuwali się nawet do samookaleczeń.

„Mój wujek jak był w wojsku obciął sobie te palce trzy siekierą, bo chciał uciec stamtąd. I tak zrobił. Podpalił to wszystko i udało mu się. Puścili go. Później myśleli, że on jest głupi, wariat, bo podpalił tę słomę, siano, te budy tam. Nie mógł wytrzymać. Ciągnął do domu, bo tam miał dzieci, żonę”.

PODEJMOWANIA RYZYKA DLA DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Niesienie pomocy ludności żydowskiej i innym mniejszościom, w tym Romom było w Polsce zagrożone srogą karą. Sankcje były zróżnicowane – od pobicia, konfiskaty mienia, przez więzienie, wysłanie na roboty przymusowe i obóz koncentracyjny, aż po karę śmierci. Znane są przypadki wszystkich powyższych represji. Podejmowanie ryzyka dla drugiego człowieka zrodziło wymiar doświadczenia wiary i nadziei w ludzkość.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] wspomniała:

„Po wodę jeden poszedł do pompy, wodę pompował. Niemcy nadjechali akurat, zaraz zastrzelili, na miejscu. Oni się nie litowali na Romów ani na nikogo. To tylko dlatego, że nas ten Niemiec cygański uratował. Dzięki niemu, bo i tak mieli przyjechać pozabierać nas wszystkich do samochodu”.

POMOC

W czasie II wojny światowej wielu Romów ukrywających się po lasach doświadczyła wymiaru pomocy. Była to niekiedy pomoc skromna. Na tyle jednak wystarczająca, by uratować ludzkie życie. To ten z wymiarów doświadczenia wojny przez badanych, który utkwił w ich sercach i ukształtował pozytywne wartości w tym solidarność.

„Po lasach się włóczyliśmy, aż Rusek wszedł i wyzwolił. A tak cały czas ukrywaliśmy się. Na zimę gospodarze nas przyjmowali, Polacy. [J.Ch. P/R.]”.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] z kolei odniosła się do partyzantów, z którymi Romowie często się spotykali. W partyzantce także służyło wielu Romów²².

„Partyzantka też nas ratowała. Było dużo partyzantów, a nawet niektóre młode chłopaki od naszych do partyzantki poszły – w imię solidarności. Nie patrzyli, znaleźli to zaraz wybijali. Niemcy trochę się bali przychodzić do lasów, bo partyzantka była. Tłukli ich zaraz. Razem walczyli, dołączyli się. Żon nie mieli, dzieci nie było, a młode chłopaki kawalery, szły do partyzantki ratować rodziny swoje. Wiedzieli, że pomagają partyzanci i oni poszli. I wróciło wielu też, jakoś się tam ratowali każdy sobie. Włóczyliśmy się po lasach, a zima jak była to żeśmy u gospodarzy byli”.

²² Losy Romów w czasie II wojny światowej związane z poborem do wojska odnajdujemy w artykule autorstwa Wiesława Kwiatkowskiego, Romowie na frontach drugiej wojny światowej Zapomniani bohaterzy, [w:] DIALOG-PHENIBEN, 2018 nr 28, s. 56-62.

2.3.PROFIL NARRACJI O UCZUCIACH NADAL TOWARZYSZĄCYCH BADANYM W WYNIKU DOŚWIADCZEŃ ZWIĄZANYCH Z II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Niniejszy podrozdział poświęcony jest analizie i interpretacji tej części zebranego materiału empirycznego, który odnosi się do uczuć. Są one w niniejszym opracowaniu odniesieniem do kondycji człowieka.

Uczucia są używane niejednokrotnie wymiennie z emocjami. Jest to nierównoznaczne, ponieważ część uczuć jest konsekwencją emocji. Antonio Damasio wyodrębnił trzy rodzaje uczuć. Są nimi: 1. uczucia podstawowe emocji uniwersalnych a przynależą im: szczęście, gniew, smutek, lęk, wstręt; 2. uczucia subtelnego emocji uniwersalnych, a w nich odmiany szczęścia: euforia, ekstaza, odmiany smutku: zaduma, melancholia, odmiany lęku: nieśmiałość, panika; 3. uczucia tła. Ten rodzaj uczuć autor nazywa „pejzażem ciała, gdy nie jest ono wstrząsane emocjami” (Damasio, 2018).

Na drodze życia badanych pojawiły się uczucia bezpośrednio związane z okresem II wojny światowej i nadal tkwiące głęboko w ich świadomości. Wyłonione podczas analizy uczucia stanowią odzwierciedlenie ich doświadczeń w wymiarach: SZCZĘŚCIA; RADOŚCI; NIEMOCY; ZADUMY; BIEDY; ŻALU; LĘKU; PANIKI.

SZCZĘŚCIE

Badani prezentowali dwa rodzaje SZCZĘŚCIA jakie zostały wyłonione w trakcie analizy narracji. Pierwszy odnosił się do uczucia związanego z PRZETRWANIEM pożogi II wojny światowej.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] odniosła się do tego rodzaju szczęścia, który w jej relacji ogarniał praktycznie wszystkich którzy przeżyli. Owe szczęście nigdy nie wygasło.

„Niewielu przeżyło, a było nas tam dużo. Tatuś mówił, że dużo. Takie baraki były. Rodziny były, znajomi, dzieci małe. Teraz mam osiemdziesiąt jeden lat już, no to, ile miałam lat. Dziecko małe było. Dziękować Bogu, że się przeżyło. Bozia jeszcze nas zostawiła tu, żebyśmy żyli”.

Drugi z rodzaju szczęścia jaki pojawił się w narracjach badanych odnosił się do wymiaru więzi, które zostały zawarte a następnie wzmocnione doświadczeniem wojny. Jan i

Krystyna i Jan Chojnaccy znali się od dzieciństwa. Byli, jak podkreślali, sobie przeznaczeni. To przeznaczenie wzmocniła właśnie wojna.

„Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] Razem się chowaliśmy. Ile tam ona miała, może ze trzy, cztery lata, to zakochała się we mnie (badany roześmiał się /J.N.G. przyp.)”

„(...) człowiek tam wiedział co to kochanie znaczy. Tyle że się bawił razem. Jego tatuś, razem wszyscy byli na miejscu [K.Ch. P/R.].

Tak, wszystko razem przeżyliśmy. Cały czas razem byliśmy, wszystko przechodziliśmy razem [J.Ch. P/R.].

Taty bracia poginęli. Dwóch braci zostało, wszystkich powybijali [K.Ch. P/R.].
Ojca przecież zabili [J.Ch. P/R.].

RADOŚĆ

Kolejnym wymiarem doświadczeń badanych z II wojny światowej było uczucie RADOŚCI z odnalezienia bliskich.

Żona Edwarda Dunki [E.D. P/R.] wspierając narrację męża wniosła równocześnie istotny kontekst z punktu widzenia analizy sposobów wędrowania *Polska Roma*. Celem odnajdywania członków swojej społeczności tabory pozostawiały za sobą specjalne oznaczenia w terenie. Opisała to w następujący sposób:

„Zostawiali po sobie znaki, gdzie, co jak na drogach. Były takie miejscowości, gdzie co jakiś czas zjeżdżali się Romowie i szukali swojej rodziny, miejscowość w Polsce na zachodzie Brochów, to była taka przystań. We Wrocławiu tak samo Austriaki (inna grupa z odrębnym dialektem języka romskiego /J.N.G. przyp.) się tam spotykali. I nie tylko Austriaki, Cyganie z różnych szczepów. Ktoś przyjeżdżał i się rozpytywali o rodziny. Razem mieszkali w tej miejscowości, obozowali i szukali swojej rodziny. Tak się dużo rodzin odnalazło. Radości nie było końca”.

Szczęście z odnalezienia rodziny Edwarda Dunka [E. D. PR.] opisywał w odwołaniu do kolejności rodzinnych spotkań.

„Co ciekawe, ta ciotka najpierw odnalazła pierwszą najstarszą ciotkę (swoją siostrę /J.N.G. przyp.), która wyjechała z Austriakami z taborem i powiadomiła, że ona żyje. Ona tu żyła na całe szczęście w Katowicach na Śląsku. Ciotka nie miała dzieci tylko wzięła dziewczynkę romską na wychowanie. Myśmy tam przyjechali do niej, oni stali wozami, miałem chyba z jedenaście lub dwanaście lat jak odnaleźliśmy ją”.

Badany wspominał, że matka odnalazła jego babcię. Ta z kolei poinformowała ją o tym, że z wojny ocalała najstarsza siostrzyc o imieniu Nastka i mieszka na Śląsku. Okazało się, że ciotka przebywa na górniczych hałdach. Razem z matką dołączyli do niej. Przebywali na hałdach razem około trzech miesięcy. Pozostawanie na hałdach jako miejscu – zboru - sprzyjało odnajdywaniu się dzięki przepływowi informacji. Inni w ten sposób dołączali do powstającej grupy. Badany dodał:

„Dłuższy czas było tak, że szukali się do końca. Później rodzina mojej matki, wujkowie, dowiadywał się o nas, przyjeżdżali z Rosji na zachód. Pamiętam, jak przyjechali, chyba z cztery osoby, dwie kobiety i dwóch mężczyzn z rodziny mojej matki. Opowiadali o rodzinie, że ci nie żyją i szukali tych, co uciekali do Polski. Dowiadywali się, gdzie oni są. Z kolei tamci dawali im znać, że przyjechała mojej matki rodzina. Ze Stryja,

Drohobycza, przyjeżdżali tutaj do Wrocławia w nocy. Płakali ze szczęścia opowiadając co się tam działo, po tylu latach. Ja już byłem dorosły”.

NIEMOC

Jednym z wymiarów doświadczeń II wojny światowej u badanych jest smutek. Jego wariantem staje się niejednokrotnie uczucie NIEMOCY. Wyrażało się ono w narracjach badanych poprzez obwinianie się za własną słabość. Była to słabość człowieka, który nie był w stanie ochronić swoich bliskich, sprawić, by nie dotknęła ich śmierć i czynione wówczas zło.

Siostry matki Edwarda Dunki [E.D. P/R.] i dziadek zginęli śmiercią męczeńską blisko swojego domu. Zostali zamordowani.

„Moja matka miała pięć siostr. Trzy zginęły, jedna najstarsza wcześniej się ożeniła i pojechała taborami z Cyganami w świat. Matka nie wiedziała gdzie, a ta czwartą siostrę wzięli do obozu, miała numer. Moja matka dopiero po wojnie będąc w Polsce odnalazła ją po paru latach. Odnalazły się tam na zachodzie. Matka wyjechała, dlatego do Wrocławia i tam mieszkali przez wie lat z tą siostrą. Moja ciotka powiedziała: „daj mi słowo, że ich odnajdziesz”. Ja mówię: „będę szukał, ile będę mógł. Będę się starał, aż do skutku”. I tak się stało. Akurat spotkałem syna ciotki. Dopiero sześć lat temu, jak ciotka już nie żyła. Obok mojej mamy leży, we Wrocławiu”

Uczucie niemocy wzmacniał brak wiedzy o mogiłach bliskich. Ojciec Ferdynanda Mirgi [F.M. B/R.] tuż po wojnie zmarł na tyfus. Owe traumatyczne doświadczenie, które powstało w wyniku śmierci ojca towarzyszy mu nadal. Nie jest jednak związane z samą świadomością śmierci ojca, lecz ogarniającą go niemocą wobec malejącej nadziei na odnalezienie miejsca jego pochówku. Brak mogiły stał się dla badanego i jego siostry trudne do zniesienia. Tym bardziej, że ojciec zmarł bardzo młodo, mając niespełna trzydzieści lat. Badany opowiadał o tym w następujący sposób:

„Nie wiem gdzie go pochowali, w którym miejscu. Wiem tyle, że pochowali go w Nowym Targu, ale w jakim miejscu to ja nie wiem. Przy krzyżu palimy tylko świeczki. Ogarnia mnie niemoc”.

Siostra Ferdynanda Mirgi Małgorzata Prusak [M. P. BR.] opisała uczucie niemocy w następujący sposób:

„Pamiętam, że Niemcy nas strasznie gonili. Nieraz nas zabierali, żeby drzewo układać. Donosiliśmy, a oni układali. Takie małe dzieci brali do roboty Niemcy w tym obozie za Nowym Targiem. Nawet nie wiem, jak się nazywa. Brali do przymusowej pracy. Ojciec się tam zaraził tyfusem. Jak wróciliśmy, nie było leków, zabrali go do Nowego Targu do szpitala i tam zmarł. Myśmy ojca już nie widzieli. Pochowali go w Nowym Targu nie wiadomo gdzie, ja tam byłam szukałam grobu ojca, ale nie znalazłam. Nawet ksiądz nie wiedział. Pamiętał mamę, nas jako dzieci, ale nie pamiętał gdzie ojciec pochowany. Pamiętam babcię jak z nami strasznie płakała, jednego syna miała, ojca mojego. To trudno wytrzymać”.

ZADUMA

Odmianą uczucia smutku jest inny jego wymiar w postaci rodzącej się ZADUMY. Wynika ona z wiedzy o hekatombie własnego społeczeństwa i najbliższych. Równocześnie ze smutkiem rozszerza się percepcja konieczności pogodzenia się z ową wielką utratą. Czas wygasza emocje. Tworzy nowe uczucie. W rozmowę wkracza uczucie zadumy nad zmarłymi i ich ofiarą. To uczucie dojrzewa zwłaszcza u ludzi nie pielęgnujących w sobie innego z możliwych uczuć jakim jest gniew.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] podkreśliła smutno, że:

„Niespecjalnie wspomina się obecnie. Nie mówimy już o wojnie”.

Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] dodał:

„Teraz ci starsi ludzie to prawie powymierali. Nie gadają tak teraz”.

„Mąż miał trzech braci starszych, to tylko on został jeden, a dwóch zmarło. Matka zmarła później. Ojciec był w Treblince [K.Ch. P/R.]²³”.

„Ojciec wrócił, ale parę dni pożył. Płuca miał odbite i zmarł. Uciekł. Dwóch ich uciekło. Z tamtym nie wiadomo co, czy nie postrzelili go tam [J.Ch. P/R.]”.

²³ Świadek Mieczysław Ch. w złożonych zeznaniach podał nazwisko jednego z prawdopodobnych bezpośrednich sprawców zabójstwa Romów: „Ponadto widziałem jak wachmani na czele z Lanzem prowadzili grupę Cyganów, złożoną z mężczyzn, kobiet i dzieci. Cyganie ci nieśli ze sobą obrazy katolickie i modlili się. Eskortujący wachmani z Lanzem wyselekcjonowali najpierw mężczyzn i zabili ich w wykopanych dołach, a następnie zabili kobiety wraz z dziećmi” (OKŚZpNP w Szczecinie, śledztwo sygn. S 9/13/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Mieczysława Ch. z dn. 2 lutego 1966 r., t. XIV, k. 2615). Opis tragedii odnajdujemy w napisanej przez tego świadka książce pod tytułem „Ucieczka z Treblinki”. W rozdziale siódmym odnajdujemy „Cyganie w Treblince”, między innymi, wskazano: „Cyganów, te urodzone dzieci przyrody, miłujące ponad wszystko wolność swobodnego poruszania się, zamknięto na wiosnę 1942 roku w ciasnych murach gett żydowskich. Za opuszczenie getta i za nie noszenie na ramieniu opaski z literą »Z« (Zigeuner – Cygan) groziła kara śmierci. Od jesieni 1942 roku wywożono ich do obozów śmierci w Majdanku, Treblince i innych. Cyganów, tak jak i Żydów, uśmiercano w komorach gazowych, bądź też rozstrzeliwano, a potem ich ciała palono. Pomimo murów i drutów kolczastych zamkniętych dzielnic żydowskich, pewnej części Cyganów udało się wydostać poza getto. Niemcy sprowadzili schwytanych Cyganów do »obozu pracy« w Treblince, obiecując im, że będą żyli w specjalnie dla nich urządzonym obozie w lesie. Ludzie byli obładowani tobołkami i dziećmi, nieśli przed sobą święte obrazy i duże krzyże. Kobiety przebierały różańce w rękę, wszyscy śpiewali pieśni religijne. Na skraju lasu, który był miejscem kaźni i grobem setek tysięcy ludzi, zatrzymano pochód. Tłum z ufnością usiadł na polanie. Zezwolono im na wzniesienie ogniska, na którym gotowali sobie ciepłą strawę. Po kilku godzinach przybyli SS-mani, oddzielili mężczyzn od kobiet i dzieci. Bagaże układano w jeden wielki stos. Mężczyzn odprawiono głębiej w las. Przypuszczali być może, że będą tam rozkładać obóz, ale ku wielkiemu ich przerażeniu ujrzeli tam dół o pojemności 4 metrów sześciennych. Do dołu zaganiano po 100 osób i strzelano do nich z karabinów maszynowych. Pozostali przy życiu Cyganie byli zmuszeni do zakopania rozstrzelanych, często tylko rannych, po czym ich samych wpychano do dołu i zabijano. Zamordowanych zasypywano cienką warstwą ziemi, by jak najekonomiczniej wykorzystać dół. I tym razem, jak zawsze gdy rozstrzeliwano masowo, górna warstwa ziemi ruszała się przez kilka jeszcze godzin. To na wpół żywi zakopani dawali znaki życia. Cyganki, nie wiedziały co się stało z uprowadzonymi mężczyznami, ale słysząc ciągle terkot karabinów maszynowych podniosły krzyk i lament. Hitlerowcy zrzucili wówczas maskę obłudy, przestali mówić o cygańskich obozach, a wszczyli najbardziej brutalną masakrę. W obecności matek chwytali niemowlęta za nóżki zabijając je uderzeniem główką o drzewo. Pejczami i kijami niemilosiernie okładano rozszałane tym widokiem kobiety, które rzuciły się na żołnierzy szarpiąc ich, chcąc im wyrzucić swoje dzieci. Kres tej scenie położyły dopiero serie strzałów oddanych przez SS-manów i żołnierzy otaczających tłum. Trupy rozstrzelanych kobiet i dzieci uprzątnęli sprowadzeni więźniowie zanosząc je do z góry przygotowanych grobów w lesie” (Chodźko, 2004, s. 50–51).

„Mama żyła długo, za mąż już nigdy nie wyszła. Młoda kobieta była, małe dzieci były. Powiedziała, że na jego miejsce już drugiego nie będzie. Była porządna kobieta. W sławnie zmarła. Nawet z nami mieszkała, bo mąż był najmłodszym synem. [K.Ch. P/R.]”.

BIEDA

Uczucie biedy towarzyszyło Romom w sposób permanentny i dogłębny. Sprowadzało się ono do natury czystko egzystencjalnej, graniczącej często z możliwością przetrwania.

Uczucie biedy nie zakończyło się wraz z wojną. Towarzyszyło badanym jeszcze przez długi okres. Michalina Kunicka [M.K. B/R.] ujmowała to tak:

„Ja już nie pamiętam żeby przychodzili banderowcy. Było już spokojnie, bo ich wszystkich wysiedlili tutaj, na te ziemie odzyskane po Niemcach. Tyle, że była bieda. Bardzo ciężko było. Nie było co do garnka włożyć. To co sama wsadziłaś w ziemię, to trzeba było czekać aż to urośnie. Nie było jak dzisiaj, że idziesz i kupujesz co chcesz, na co się stać. Wtedy ani grosza nie było. Bieda. Nie było światła, nie było się w co ubrać. Nie było butów. Mama sama szyla jakieś sukieneczki. Później już były tenisówki. Jak się szło do kościoła do Baligrodu to tenisówki się w rękę niosło, w rzece się nogi myło i przed kościołem nakładało się (badany zaśmiał się mimo dramatu narracji /J.N.G. przyp.)”.

Uczucie biedy wynikało także z braku możliwości podjęcia zarobku. Badani rozróżniali wymiar głodu z czasów wojennych i ten powojenny. Edward Dunka [E.D. P/R.] wspominał, że matka przed wojną miała dom i kawałek ziemi. Pracowała na polu. W czasie:

„jak powstała wojna to oni się wszyscy kryli, bo przed dłuższy czas matka to ciężko wszystko przechodziła. Było ciężko bardzo. Brakowało wszystkiego. Nie miała wykształcenia. Uciekając po wojnie jak przyszła do polski spotkała ojca, a ojciec żył z muzykowania. Było trochę mamie lżej, ale to był taki okres, że pracy nie było. Jeździli, mieli wóz, z miejsca na miejsce, gdzie była rodzina mamy, to trzymali się razem swojego grona. Wojna była ciężka”.

Michalina Kunicka [M.K. B/R.] ze skrajną wyrozumiałością wobec historii nadmieniła:

„Takie były czasy, była tragedia i po wojnie. Mama chodziła wróżyła. Przychodziły dziewczyny, to ona po wioskach biedna chodziła i wróżyła”.

Z kolei córka Adeli Głowackiej [A.G. P/R.] towarzysząc matce podczas wywiadu przedstawiła poniższą perspektywę uczucia obecności permanentnego głodu przy jednoczesnym zachowaniu człowieczeństwa. Wspomniała, że matkę zahartowało życie. Mimo, że życie podczas wojny było niezwykle ciężkie potrafiła radzić sobie w każdej sytuacji.

„Zawsze jakieś bardzo przykre rzeczy, że nie chcieli o tym rozmawiać, bo to było straszne dla nich. Ciotka moja, Zofia Wiśniewska, całą wojnę była w obozach. Była w Oświęcimiu, potem w Ravensbruck, w Buchenwaldzie. Jak do niej chodziłam jako

dziecko, taka dziewczynka dwanaście, trzynaście lat i się jej pytałam, to ona nie chciała nawet rozmawiać na ten temat. Tylko mówiła, że ciężko było (tu dopytując o to stwierdzenie dowiedziałem się, że odnosiło się ono wprost do głodu /J.N.G. przyp.), że te łupiny jedli, jak dali. Że tam wyszła za mąż za Cygana. Ja mówię, po co ty sobie wzięłaś chłopca, ciociu. Tu wojna, obóz, a ty sobie bierzesz jakiegoś człowieka jeszcze. A ona mówi – Jakbym go nie wzięła w obozie, to bym zginęła z głodu. Bo mężczyźni potrafili jakoś szybciej sobie to jedzenie zorganizować. Tata mój cały czas takie przykre rzeczy wypierał. Ojciec nam opowiadał, przekazał nam, że musimy się interesować jedno drugim, że musimy sobie pomagać. To było takie przeżycie okropne”.

ŻAL

W narracjach badanych pojawiło się uczucie, które przy pierwszym zetknięciu można było interpretować jako gniew. Jednak po wsłuchaniu się w narracje i ponowieniu dialogu w spiralnych nawrotach do badanych wyłoniło się uczucie ŻALU– „o coś”, „o kogoś”, „do kogoś”. Wymiar tego uczucia stanowił „ŻAL O ZANIEDBANIE”. Posiada ono swoje korzenie w gniewie – „niehumanicznym” uczuciu. Powstało bowiem w wyniku traumy, na „niehumanicznej ziemi” i w obliczu „niehumanicznego traktowania” człowieka. Gniew w miarę upływu lat został poddany procesowi uczłowieczenia. Dookreślałam ten proces poprzez jego ZHUMANIZOWANIE przez badanych.

Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R] podkreślał, że w taborach każdy opowiadał własne doświadczenia z okresu wojny. W przypadku większych spotkań społeczności między-taborowych, także tych z różniącym się dialektem, przekazywano wiedzę o wydarzeniach w innych miejscowościach. W Polsce, jeszcze przed zmianą granic wschodnich byli Romowie, których nazywają obecnie *Chaladytka Roma*. Oni, jak wspomnieli badani, opowiadali o niezwykle drastycznych sytuacjach związanych z mordami na wschodzie.

„Jak młodzi Romowie przysłuchiwaliśmy się autentycznym opowiadaniom, strasznym, niekiedy koszmarnym. Mówiono też o Romach zabitych, gdzie ziemia się ruszała. Ciała były cienko przykryte ziemią, że część rannych jeszcze się ruszała. (głośne westchnięcie /J.N.G. przyp.). To jest trudno opowiadać. Nie będę opowiadał o tych koszmarach. Wydaje mi się, że dużo jest już obecnie żalu wewnętrznego, nie tylko mojego jako dziecka Holokaustu, ale tych starszych, o to, że to zostało zdegradowane, może nawet nieświadomie”.

Gniew przeistoczył się zatem w wewnętrzny żal. Ten bowiem człowiekowi, który posiada ludzkie uczucia, jest łatwiej przyjąć, próbować zrozumieć i żyć w jego wymiarze. Gniew w zetknięciu z koszmarem, który go wywołał byłby w długim czasie nie do strawienia, zwłaszcza dla młodego pokolenia.

„Ten okres przeżycia II wojny światowej był nie do pojęcia dla innych. Na zachodzie mówili - Jak to jest możliwe, to nieprawda co pan mówi, no bo jak można cztery czy

pięć lat ukrywać się zimą w lesie?”. To jest coś koszmarnego. To jest niewyobrażalne dla tych wszystkich, którzy mieszkali w domach czy we wsiach, miasteczkach, tam zawsze mieli jakąś pomoc [S.S. P/R]”.

KOSZMARY

Lęk jako uczucie posiada również inny wymiar. Jego rozszerzenie stanowi uczucie koszmaru. Towarzyszył i nadal towarzyszy badanym nie tylko podczas snu. Koszmar towarzyszył tym, którzy podjęli się poszukiwania śladów zbrodni na własnym społeczeństwie.

„Mnóstwo moich znajomych, kolegów z mojego rocznika, to tylko patrzę na zdjęciu, że oni tam byli, a w tej chwili już ich nie ma. To, co oni przeżyli, część zabrała to do siebie. Zrobiliśmy jakieś notatki w swojej redakcji. Akurat tak się stało, że po tych wszystkich przeżyciach otrzymałem nominację od Ministra Kultury, a później od Premiera do Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. Byłem mnóstwo lat tam z koszmarami, które widziałem i inni. Spotkałem się z tymi historiami, porównywałem do innych romskich historii”. Stanisław Stankiewicz [S. S. P/R.].

Stanisław Stankiewicz [S. S. P/R.] podkreślał, że po wojnie nie było łatwego dostępu do archiwów. Instytucje były przed Romami zamknięte. Nie tyle na mocy zakazów. Lęk przed urzędami tkwił w świadomości samych Romów. Utrudnione było tym samym rozpoczynanie poszukiwań swoich bliskich. Kiedy pojawiały się pierwsze dokumentacje np. IPN-u, wówczas podejmowali oni próby weryfikacji. Romowie odnajdywali swoich bliskich na zdjęciach z obozów. Romowie w obozach najczęściej nie byli rejestrowani.

„Część Romów, która przyjechała do obozów była bezpośrednio zagazowana, zabijana, bo to była najłatwiejsza sprawa. Mam tę dokumentację. Romowie nigdy nie płakali, że byli bardzo eksterminowani, natomiast każdy chciał swoje, części, procenty zachować (dane o ofiarach wojny/J.N.G. przyp.). To jest taka manipulacja. Wszystkie elementy wykorzystywane są nie fair. Nawet do dzisiejszego dnia mamy to w sobie, że jak nie udowodniono, że Rom zmarł czy został zabity, nie mówimy o tym, że jest ofiarą. Wszyscy inni chcieli być jak największymi ofiarami”.

To było w głównej mierze przyczyną powstania – „ZAPOMNIANEGO HOLOKAUSTU”.

PANIKA

Inną z postaci uczucia lęku jest PANIKA.

Panika przybiera wymiar trwogi sytuacji w jakiej znaleźli się ludzie. To panika, która niejednokrotnie domaga się ciszy – by przeżyć. Stanisław Stankiewicz [S.S.P/R.] relacjonował to w następujący sposób:

„To była panika. Moja świadomość jako dziecka nie była niekierowana na innych, tylko na otoczenie, to co się dzieje. Rodzice cały czas mówili cicho bądź, nie płacz, nie narzucaj się, nie idź tam. Dzieci wiedziały, że są w takich okolicznościach, a nie innych. Pod tym względem my sami siebie wytresowaliśmy i rodzice nas wytresowali. Jak ktoś, gdzieś, położyć kogoś i masz tu siedzieć, to siedziałeś. Dziś ten lęk powraca - w panice wybudzam się ze snu”.

2.4.PROFIL NARRACJI O POSTRZEGANIU ŚWIATA I DZISIEJSZEJ POSTAWIE BADANYCH WYŁANIAJĄCY SIĘ Z ICH DOŚWIADCZEŃ ZWIĄZANYCH Z II WOJNĄ ŚWIATOWĄ

Niniejszy podrozdział poświęcony jest analizie i interpretacji tej części zebranego materiału empirycznego, który odnosi się do doświadczeń, które bezpośrednio wpłynęły na postrzeganie świata i dzisiejszą postawę badanych. W wyniku analizy udało się wyłonić ich pięć głównych wymiarów: WSPÓLNOTA LOSU; OCALENI; ODRODZENIE; POSZANOWANIE; KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA TOŻSAMOŚCI”.

WSPÓLNOTA LOSU

Doświadczenia badanych z okresu II wojny światowej oraz te z jej zakończenia, momentu wydawałoby podnoszenia się ze zgliszcz i pożogi wojennej pozostały w pamięci. Stanowią formę odwoławczą w czasach współczesnych. Na nie bowiem badani - starsi ludzie powołują się przy rozmowach z młodym pokoleniem. Badani mimo doświadczonej traumy wspominali, jak ludzie potrafią się jednoczyć i wspierać w obliczu doświadczenia oblicza próby zagłady całych narodów.

Małgorzata Prusak [M.P. B/R.] dobrze wspomina sąsiedzkie relacje z Gadziami (nie – Romami/J.N.G. przyp.). Były one jej zdaniem wzorcowe, przyjacielskie. To sąsiedzi pomagali zbudować na nowo jej rodzinny dom. Został on spalony przez Niemców. Wspominała to w następujący sposób:

„Ludzie nam bardzo pomagali, jedzenie przynosili, mama przy wykopkach pracowała u ludzi. Dostawała ziemniaki, jak zabili świnie to i mięsa przynieśli dla nas. Bardzo moją mamę lubili w Sromowcach. Później mama sprzedała ten dom, jak tata zmarł i wróciła do swojej matki do Kacwina. Mama była z Kacwina, a tata ze Sromowców”

Michalina Kunicka [M.K. B/R.] z nostalgią wspominając swoje dzieciństwo w czasach powojennych, w tym biedę, jaka zastała ich w rodzinnym domu w Bieszczadach, akcję „Wisła” i kolejne przymusowe przesiedlenia podkreśliła, że miejscowi bardzo dobrze traktowali Romów, pomagali im.

„Do szkoły jak się chodziło. Jak byłam głodna, jak się wracało ze szkoły to sąsiedzi zawołali, kanapkę, bułeczkę dali. Bardzo miłe wspomnienia. Tak się to życie potoczyło”.

OCALENI

Badani przekazując współcześnie wiedzę młodemu pokoleniu sami będąc młodymi ludźmi tuż po wojnie stykali się z ocalałymi posiadającymi znamiona – trwałe znaki skazania na ludobójstwo.

„Matka nie wiedziała gdzie są trzy jej siostry, a tą czwartą siostrę wzięli do obozu w Treblince, miała numer. Nazywała się Siwak Wanda. Moja matka dopiero po wojnie będąc w Polsce odnalazła ją po paru latach. Numer obozowy stanowił wiele tajemnic”
Edward Dunka [E.D. P/R.].

Ferdynand Mirga [F. M. BR.] na pytanie o to, czy Romowie w Nowej Hucie wspominali czasy wojenne odpowiedział, że starsi od niego Romowie rozmawiali dosyć często. On sam jednak w trakcie działań wojennych był zbyt mały, by móc relacjonować tamte wydarzenia w składnej strukturze. Narracje ocalałych, jak pamięta, skupione były głównie na opowieściach związanych z ukrywaniem się po lasach i sposobach przetrwania. Badany podkreślił, iż w Nowej Hucie byli Romowie, którzy przeżyli Niemieckie obozy zagłady i obozy koncentracyjne:

„W Oświęcimiu byli, byli. Ten od Irki dziadek był, matka była. Mieli na rękach jeszcze te numery. Pokazywali nam, opowiadali jak tam było w obozie”.

Badany nie ukrywał, że przeżycia osobiste oraz empatia wobec bliskich ze swojej społeczności osób, nadal wywołują w nim pamięć i świadomość minionego czasu. Nadal żywo pojawiające się w jego głowie obrazy wywoływały łzy, ścisk w gardle i rozedrganie.

Obozowe Numery „śmierci” stanowiły dosadne świadectwo o makabrycznych zdarzeniach i doświadczających ich ludziach. Samo ich posiadanie wywoływało u innych członków społeczności romskiej najgłębszy wyraz troski i zadumy. To nie lęk i nie smutek. Był to raczej, jak wspomina badany wyraz „najwyższej godności wobec ocalałych”.

ODRODZENIE

Koniec wojny oznaczał wkroczenie w mrok kolejnych dróg życia. Stanowił je etap cierpienia wraz z rosnącą świadomością utraty bliskich, traumą pojedynczych osób i całych rodzin, rosnącego znaczenia liczb hekatomby romskiej społeczności. Musiał jednak nastać także i świt – etap ODRODZENIA.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] wspominała, że nie odczuwało się po wojnie jakiegokolwiek dyskryminacji. Badana wraz z rodziną nie doznała przykrości ze strony sąsiadów i ludności okolicznych miejscowości. Tak wspomina tamten okres:

„A skąd, nie było nic. Jak przyjechaliśmy do wioski, w niedzielę ludzie do nas przychodzili, rolnicy. Ognisko się paliło, słuchali naszej muzyki. Nasze chłopaki byli muzykanci, to grali. Brat, mój tatuś i inni na skrzypcach, na harmonii grali. Niektórzy tańczyli, wesoło było. Po wojnie to już było wesoło, ale w wojnę było cierpienie i więcej nic, jak to wojna. I ginięcie ludzi. Teraz czas na odrodzenie przyszedł. Na nowo żyć”.

Odrodzenie stanowi przekaz pokoleniowy. Mówi, że nie warto spoglądać w przeszłość stale się zdręczając. Trzeba budować nową świadomość. Także po to by uniknąć kolejnych konfliktów w wyniku rozpamiętywania krzywd. Dla niektórych badanych jednak owe odradzanie odarte zbyt mocno zostało z trwale podsycanej pamięci. To może skutkować zapomnieniem.

Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R.] podkreślił, że:

„Społeczeństwo zapomniało szybko koszmar, który był w czasie II wojny światowej. To jest nie do pomyślenia, że inne pokolenia nie wyedukowały dobrze swoich następców. To co w tej chwili widzimy, różne koszarne wydarzenia, które rzutują również na nas, są nieprzyjemne dla mniejszości... Jakoś nie dane było wyedukować ich żeby mieli współczucie do tych czasów, które były poprzednio. Część młodego pokolenia nie odrobiła lekcji albo część nauczycieli nie odrobiła lekcji. Część rodziców nie potrafiła wychować z atencją dla starszych. U Romów pozostało to wszystko jako coś, co było koszarne”.

Doświadczenia badanych związane z II wojną światową powinny tym samym wyraźniej zostać akcentowane w wymiarze edukacyjnym. Praktycznie wszyscy badani w swoich narracjach podkreślali potencjał przekazu pokoleniowego. Jest on związany z zapotrzebowaniem na odnowę pamięci i jej wspólnoty. Wspólnota w narracji może stawać się zadaniem społecznym i kulturowym – scalając się na nowo. Choć doświadczenia II wojny światowej stanowią budulec globalnej odnowy myśli humanistycznej, kładąc jej fundamenty w obramowanie systemu edukacji, to w przypadku Romów oni sami pominęli ująć w nie własną tożsamość i historię związaną z doświadczeniami II wojny światowej. Stało się tak jeszcze na etapie planowania - odnowy.

Adela Głowacka [A. G. PR.] podkreśliła, że młode pokolenie jest chętne wsłuchiwać się w doświadczenia Romów pokrzywdzonych losami II wojny światowej.

„Słuchają, zawsze słuchali. Wydaje mi się, że bardziej te starsze wnuki słuchały tak łąpczywie. Ojciec więcej opowiadał, bo mama więcej codziennym życiem się zajmowała. Mama, jak to kobieta, nie miała czasu”.

Są jednak czynniki hamujące pozytywne wysycenie. Badana nadmieniła, że Romowie z kolei niechętnie wspominają swoje doświadczenia. Wychodzą bowiem z założenia oddalania się od rozpamiętywania złej przeszłości. Dookreśliłem ową tendencję mianem -

wychowawczego „(wy)cedzenia” edukacyjnego. Przyjmuje ono postać świadomego oddzielania złych obrazów, wspomnień, uczuć. Posiada ono swoje uzasadnienie, które możemy odczytać z narracji badanych:

„My, co przeżyli ten koszmar nie rozmawialiśmy często o tym. Żał byłoby słuchać to wszystko. Nie gadaliśmy nic” [A. G. P/R.].

Z kolei między sobą, jak twierdzi Katarzyna Bołdyzer [K.B. B/R.] były żywo prowadzone rozmowy ocalałych.

„A jak. Wszystko mieli w głowie, ino o Niemcach i o Niemcach”.

Badani, po wielokrotnych nawrotach z pytaniami dodatkowymi, podkreślali, że nie chcą rozmawiać z młodym pokoleniem „bo nie chcą (ich /J.N.G/przyp.) straszyć”. Nie chcą młodych obciążać tym, co sami przeszli. Romowie zawsze dbali o dzieci wychowując je „beztresowo”, co oznacza wpajanie im jedynie dobrych stron życia. Owa ochrona „trzymanie pod kloszem” posiada dualny wymiar.

„Nie chcą (opowiadać /J.N.G. przyp.), bo przeszli dość swojego, to już później żalowali żeby powrotem ich gnębiło. Brali, żeby ino pracować iść, to brali do tego obozu i bili (Niemcy/ J.N.G. przyp.). Tak jak teraz mówię o tych Niemcach, to Jezus Maria... Gdzie by człowiek teraz (to) wytrzymał” Adela Głowacka [A. G. PR.].

Opowieści te nie mają zatem znamion dokonywania „przekazu” umoralniającego. Może on bowiem, zdaniem badanych, posiadać cechy stereotypizacji i nastawiania wobec innych - w tym przypadku przede wszystkim Niemców.

W narracji Adeli Głowackiej odzwierciedla się wspomniane przeze mnie „beztresowe wychowanie” w znaczeniu ochrony przed tym, co wycierpieli już starsi. Oni, jak skonkludowała [A. G. PR.] ponieśli wystarczającą ofiarę.

„Romowie to były i jest chyba jedyny taki naród, który nie żył przyszłością, tylko żył w chwili terażniejszej. Dzień dzisiejszy był najważniejszy u Romów. Ja się też zastanawiam, dlaczego Romowie nie mówią o swoich przodkach, gdzie są pochowani, gdzie są mogiły zbiorcze. Przecież powinni wiedzieć. Mnie się wydaje, że można to tłumaczyć tym, że Romowie tak byli zawsze źle traktowani, przeganiani i nigdy nie dożyli do tego, żeby coś wyjaśnić. Że Niemiec im zrobił krzywdę, czy ktoś inny. Tylko przechodzili do porządku dziennego. To się stało i trzeba iść dalej. Tak jak Żydzi dbają o to i chcą wyjaśnić te sprawy, tak Romowie nigdy o to nie dbali. Dopiero później, jak powstały organizacje romskie to ci liderzy chcieli dążyć do tego, żeby wyjaśnić gdzie zostali pochowani ci Romowie, gdzie były zagłady w lasach, co Niemcy pomordowali całe tabory. Koło Warszawy, Ryki, Bełżec. My Romowie jakoś żeśmy to zostawili”.

Taka postawa i pojmowanie świata potwierdza wypowiedź Ferdynanda Mirgi [F. M. BR.]

„A myśmy opowiadali swoim dzieciom. Tak mniej więcej. Ale wychodziło na to, że musieliśmy ich straszyć, ale już wiedzą jak jest. Tak jest, że Romowie nie rozmawiają o złych rzeczach, o tym co przechodzili rzadko kto mówi. Ukrywają te fakty, nie chcą innych straszyć. Ważne jednak jest by wiedzieć i pamiętać. Tak, tak. Tak było niestety”.

Na pytanie: „Czy myślicie, że teraz wojna i doświadczenia z nią związane młodych interesuje?” odparł, że:

„Nie!”

Żona wsparła wypowiedź męża, podkreślając:

„Nie, oni, nie wierzą, że oni (Romowie /J.N.G/ – przyp.) tak wiele przeszli, ale rzeczywiście przeszli dużo”.

POSZANOWANIE

Badani wspominali w swoich narracjach o powojennym powrocie poszanowania wobec Romów. Odwoływali się do tamtego czasu kierując uwagę na coraz bardziej malejące poszanowanie we współczesnych czasach.

„Jak żeśmy znów jeździli po lasach, to ja już trójkę dzieci miałam. Jeździliśmy z jednego lasu do drugiego. Gdzie popadło to się stawało w lesie. Przeważnie tam w centrali byliśmy w lasach, koło Siedlec, Garwolin, blisko Warszawy. Jeździło się, cieszył się człowiek. Tam ludzie nas znali, rolnicy. Jeździliśmy do zatrzymania taborów. Tak, aż Gomułka zakazał. Wszystko było dobrze w rodzinie, bo to po wojnie. Każdy się szanował. Z obcymi się szanowali, nie tak jak teraz, że się rodziny nie szanują. Jak u Polaków, tak i u Romów po wojnie się wszyscy szanowali” Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.]”.

Michalina Kunicka [M.K. B/R.] potwierdziła powyższe słowa następująco:

„Ludzie bardzo się lubili, wszyscy się szanowali, jak rodzina. Mamę bardzo lubili. No i przyjechali tutaj. Boże, a tutaj to była tragedia jeszcze większa niż tam”.

Wraz ze wzrostem poszanowania ze strony nie-Romów dążono wewnątrznie do odtworzenia systemu wartości. To także potrzeba poszanowania własnych tradycji. Stanisław Stankiewicz [S. S. PR.] podkreślił przy tym czym było dla Romów wędrowanie taborami i spotkania z innymi grupami.

„To była cała Polska. Ja pamiętam wszystkie drogi i ścieżki, które w tej chwili zarosły. To była wolność na całego, bo wtedy można się poruszać gdzie chcesz. Romowie z Gorzowa przyjechali, Stanisławowa, z Ukrainy, dawne polskie miasta. Każdy gdzieś jechał do przodu, tam gdzie dobrzy ludzie. Niekiedy ludzie na wsi zaznajamiali się z Romami, bo czerpali jakieś przyjemności czy dochody z handlu, sprzedaży patelni czy wróżb. Nieraz mówili: „Brak naszych Romów. Kiedy przyjedziecie?”. No może przyjedziemy na następną zimę. Bo na zimę trzeba było wynajmować mieszkania żeby

przeżyć, a na wiosnę, jak ptaszek trzeba było wyfruwać. To była ta wolność. Niektórzy młodzi Romowie nie rozumieją czym była prawdziwa wolność. Rom jest Romem i był Romem. Po wojnie ludzie inaczej patrzyli na Romów”.

KONIECZNOŚĆ ZACHOWANIA TOŻSAMOŚCI

W badaniach ujawniła się potrzeba zachowania własnej tożsamości – „BYCIA ROMEM”. Była to tożsamość etniczna, przynależności grupowej – wspólnota dialektu oraz odwiecznego trybu życia.

Adela Głowacka [A.G. P/R.] podkreśliła, że pamięta doskonale, jak jej mama dbała, by nie ukrywać w czasie trwania wojny swojego pochodzenia. Wręcz obnosiła się z tym, że jest Romni.

„Moja mama była taka babka, że ... Jak my szli, to moja mama była ubrana jak jakaś bachorka (jak bauerka²⁴ /J.N.G. przyp.), była ładna babka. Miała takie góralskie ubranie, szal taki cygański i wszystko co na Cygankę przystało”.

Wojna była dla społeczności romskiej wyniszczająca. Jedyne porównaniem dla pożogi wojennej stało się przymusowe osiedlenie²⁵. Te dwa wydarzenia stają się doświadczeniem traumatycznego obrazu świata a równocześnie powodującym zainicjowanie budowania pozytywnej postawy wobec świata, w znaczeniu globalnym, jak i świata społecznego Romów. Dziś, jak potwierdzają narracje, zaistniała pilna potrzeba odnowy więzi rodzinnych i społecznych. Współcześnie ponownie Romowie zderzają się z ich rozpadem.

„Kiedyś była jedność między Romami. Szanowali jeden drugiego, a dzisiaj nie ci ludzie są” Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.].

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] dodała:

„Jak między Polskimi ludźmi, tak między Romami. Kiedyś, stało nas pięć, siedem, dziesięć namiotów. Która matka pierwsza ugotowała jedzenie, bo gotowali w dużych garach, to miskę wzięli i dzieciom dali żeby nie były głodne. Dzielili się wszystkim. Dbali o siebie, jeden z drugim. Szanowali się, a teraz... Człowiek nie może się z tym pogodzić, żeby taka była nienawiść.”

²⁴ Badana ma tu na myśli żonę bauera, czyli potocznie nazywanego bogatego chłopca w Niemczech, zatrudniającego wówczas robotników przymusowych.

²⁵ W marcu 1964 r. na szczeblu administracji rządowej podjęto decyzję o represyjnym zatrzymaniu taborów i osiedleniu rodzin romskich w rozproszeniu w wielu miastach kraju. W tym samym miesiącu dokonano zatrzymania i przymusowego osiedlenia (tzw. WIELKI POSTÓJ) grup Lowarów, Kelderaszów i Polska Roma. W kolejnych kilkunastu latach administracja państwowa z pomocą służb Milicji Obywatelskiej realizowała czynności zmierzające do ostatecznego zlikwidowania sezonowego wędrowania Romów. W tym celu przydzielano im mieszkania, obejmowano szkolnictwem dzieci i zatrudnieniem dorosłych w zakładach pracy. Czyniono to wszystko po to, by ułatwić im adaptację i dokonać asymilacji ze społeczeństwem polskim.

Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] Starzy Romowie powymierali, a młodzież między sobą... (się kłuci - badany wzdycha z rezygnacją /J.N.G. przyp.)). Oni nie wiedzą co to było.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] „Dzieci słyszeli od rodziców, bo rodzice opowiadali, o takich rzeczach się mówiło. W lesie jak z namiotami jeszcze jeździliśmy, czy później jak nas Gomułka osiedlił to schodzili się, rozmawiali ze sobą, przypominali sobie te czasy. Ci starsi ludzie płakali zaraz”.

Jan Chojnacki [J.Ch. P/R.] „Jak taborami jeździliśmy, to wszystko dobrze było i ta młodzież była posłuszna. Jak ojciec powiedział, to były święte słowa. Tylko to osiedlenie popsuło całkiem wszystko. Zmieniało się, co rok to jeszcze gorzej i doszło aż do dzisiaj”.

Krystyna Chojnacka [K.Ch. P/R.] „Tęsknimy. Z początku nie mogliśmy się przyzwyczaić. Romowie rozchodzili się to płakali, że im zabronili. Moja rodzina mieszkała w Żelechowie, jak dowiedzieli się, że nie wolno wyjeżdżać, to spotkali się i płakali, siedli na trawie i płakali. A wilka do lasu zawsze ciągnie. Tak i nas. Nam też było przykro, że już nie wolno nam”.

Stanisław Stankiewicz [S. S. PR.] odwołał się w swojej narracji do genezy „WIELKIEGO POSTOJU” dokonując porównania tego doświadczenia z doświadczeniem okupacji i konsekwencji tej tragicznej w skutkach dla wielu Romów decyzji ówczesnych władz.

„Jeździliśmy taborami do 1964 roku. Wtedy przyjechali z policji do mojego taty i powiedzieli, że niestety, ale już dalej nie pojedziecie, jest zakaz. Wszyscy zdziwieni, radia nie słuchali. Kontaktów nie było, gazet nie czytali więc te informacje nie były dla Romów wiadome. Niektórzy ukradkiem do lat 70-tych i więcej jeszcze jeździli. Jak to, my nie wyjedziemy? Nie, bo będziecie ukarani. Zobaczyli, że jest wojna jakaś znów. Niektórzy ukradkiem wyjeżdżali, potem z powrotem ich sprowadzali, jak do obozów. Gospodarze nie chcieli na dłużej wynajmować mieszkania. Była znowu tragedia. Przekupstwa trzeba było, że jeszcze miesiąc dwa i wyjedziemy. Każdy nie był przygotowany na takie sytuacje. W lepszej troszeczce sytuacji byli Romowie górscy, którzy pracowali w Nowej Hucie jako pierwsi w tej Mogile, w tej wsi. Kopali w tym błocie, a później dostali mieszkania w bloku i pokazywali jakie to oni mają nowe życie. Ale Romowie górscy nie wędrowali tak jak my. Myśmy byli przyzwyczajeni do wędrowania, do zabezpieczania własnych rodzin z handlu czy innych profesji, żeby można było przeżyć. To było straszne szczególnie dla starych Romów, którzy często umierali z tęsknoty, że nie mogą wędrować. Ponadto to jest jeszcze większy strach, bo oficjalnie nie byli zabijani, bo jest nowe życie, ale nie wiadomo jakie to życie”.

ZAKOŃCZENIE

Przeprowadzone badania biograficzno-narracyjne mają wnieść kolejną wiedzę w obszar podejmowanej analizy odwołującej się do czasów II wojny światowej. Czy tak się stanie? O tym będzie decydował z całą pewnością czytelnik. Jako twórcy, pośrednicy w relacji ocalałych świadków tamtych wydarzeń a czytelnikami, jesteśmy przekonani o słuszności podejmowania tego rodzaju badań. Naszym zdaniem ich celowość podyktowała po pierwsze potrzeba utrwalania stale ewoluującej wiedzy na temat doświadczeń ludzi z czasu hekatomb, w odwołaniu do nadal żyjących świadków, jak również po drugie uważamy, że jeśli wiedza ta jest stale uaktualniana oznacza to, że znajduje swoich odbiorców. Cele te stają się w naszym rozumieniu strategiczne w podejmowaniu spiralnego nawracania do narracji człowieka doświadczonego losem tak okrutnym. Ten nigdy bowiem więcej powtórzyć się nie powinien. Wierzmy także, że podjęte przez nas działania rozbudzi stare i zainicjuje nowe dyskursy.

Po wstrząsających doświadczeniach, jakie zesłała ludzkości pierwsza połowa XX wieku, mogło wydawać się, że ludzkości uda się wyciągnąć wnioski. Człowiek postanowił nigdy w przyszłości nie dopuścić do ponownej katastrofy. Czas pokazuje jednak, że nie do końca owe postanowienie posiada trwałe fundamenty. Od II wojny światowej minęło zaledwie kilkadziesiąt lat. Nadal odkrywamy dowody i nowe fakty o tamtych zbrodniach. Świat jednak nadal ogarnięty jest konfliktami zbrojnymi, w których giną żołnierze i masakrowana jest ludność cywilna. Odradzają się te same demony z lat trzydziestych XX wieku. Czy ludzie zechcą się opamiętać? By tak się stało permanentnie należy przypominać, odwiedzać miejsca pamięci, edukować.

„Czy słyszałem żeby romskie rodziny wracały do miejsc ich zagłady?”

Oczywiście! Treblinka i inne są pewnymi nowościami. Jeden który pisał doktorat mówił – Eureka, panie Stanisławie, to co pan pokazuje. My sami Romowie też jesteśmy sobie winni, że nie dokumentujemy tych spraw. Powinniśmy publikować jak najwięcej, bo przecież Romowie byli obywatelami polskimi. Wiele jest dokumentacji, to nie jest tylko sam Oświęcim, Brzezinka czy Treblinka, czy Chełmno czy Majdanek. Bo nie ma obozu, w którym by Romowie nie zginęli. Staramy się dokumentować w miarę możliwości. Leży mi to na sercu, tym bardziej, że zostałem przepojony tymi informacjami w Międzynarodowej Komisji Oświęcimskiej, gdzie miałem zaszczyt być wśród innych znawców, profesorów tej problematyki z zagranicy. Informacje są, wiedzę mamy. Z moich osobistych doznań, jako dziecko Holokaustu uważam, że nie mieliśmy takiej zorganizowanej ekipy, by stworzyć związek romskich dzieci Holokaustu. Nie doświadczyliśmy ze strony administracji możliwości uczestniczenia czy wykorzystania tych przepisów. Gdyby nie natarczywość moja i innych osób, dzięki międzynarodowym organizacjom, które postanowiły ujawnić te rzeczy, do tej pory może romski Holokaust byłby zapomniany. Na szczęście tego nie ma, mamy 2 sierpnia Międzynarodowy Dzień Pamięci Romów i Sinti, jesteśmy zapraszani do różnych instytucji. Jest to trauma. To jest za straszne. Przeżyliśmy, jesteśmy. Jesteśmy po to żeby przekazać innym nasze doświadczenie złe i bolesne”. Stanisław Stankiewicz [S.S. P/R.].

BIBLIOGRAFIA

1. Assmann J. (1997) *Das kulturelle Gedächtnis. Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*, München: Beck [wyd. pol. 2008, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i tożsamość polityczna w cywilizacjach starożytnych*, przeł. Anna Kryczyńska-Pham, Warszawa].
2. Bielski P. (2012) *Paradygmat*, [w:] *Słownik socjologii jakościowej*, (red.) K.T. Konecki, P. Chomczyński, Warszawa.
3. Chmielnicka-Kuter E., Puchalska-Wasyl M., Oleś P. (red.) (2005) *Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, Lublin.
4. Damasio A. (2018) *Dziwny porządek rzeczy. Życie, uczucia, i tworzenie kultury*, Poznań.
5. Demetrio D. (2000) *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, Kraków.
6. Dilthey W. (1970) *Der Aufbau der geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften*, Frankfurt: Suhrkamp.
7. Drim I, Mecheril P, (2009), *Migration und Bildung. Soziologische und erziehungswissenschaftliche Schlaglichter*, Münster: Waxmann.
8. Engelking B, Leociak, J, (2013) *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wydanie drugie, zmienione, poprawione i rozszerzone, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa.
9. Ficowski J. (1985) *Cyganie na polskich drogach*, Kraków.
10. Filipkowski P. (2010) *Historia mówiona i wojna. Doświadczenia obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław.
11. Fleck L. (1986) *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, Lublin.
12. Giza A. (1991) *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Wrocław - Warszawa - Kraków.
13. Grice P. H. (1975) *Logic and Conversation*, [w:] Peter Cole i Jerry Morgan (red.), *Syntax and Semantics 3*, New York: Academic Press, s. 41-48.
14. Grzegorek, J.N. (2018) *Animatorzy artystycznej kultury studenckiej w środowisku akademickim*. Typologia. Toruń.
15. Heron J. (1991) *Philosophical basis for a new paradigm*, [w:] *Human inquiry. A sourcebook of new paradigm research*, (red.) P. Reason, J. Rowan, Chichester -New York - Brisbane - Toronto - Singapore.
16. Heron J. (1996) *Cooperative inquiry. Research into the human condition*, London.
17. Heron J., Reason P. (1997) *A participatory inquiry paradigm*, „Qualitative Inquiry” vol. 3, nr 3.
18. Janusz B., Gdowska K., de Barbaro B. (red.) (2008) *Narracja - teoria i praktyka*, Kraków.
19. Kaplan A., (1973) *The Warsaw Diary of Chaim* przekł. i red. A.I. Katsh, New York.
20. Karpiński E. (1989) *Wspomnienia z okresu okupacji*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, nr 1 (149), s. 65–89.

21. Kaźmierska K. (1997) Wywiad narracyjny - technika i pojęcia analityczne, [w:] Biografia a tożsamość narodowa, (red.) M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek, Łódź.
22. Kaźmierska K. (red.) (2012) Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów, Kraków.
23. Konecki K. T. (2000) Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana, Warszawa.
24. Kopówka E. Polacy i Żydzi w Siedlcach podczas okupacji niemieckiej 1939–1944, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1997–1998, t. 40, s. 205–207.
25. Kopówka E. (2015) Treblinka, Historia i Pamięć. Treblinka, History and Memory, Muzeum Regionalne w Siedlcach, Siedlce.
26. Kubinowski D. (2011) Jakościowe badania pedagogiczne: filozofia - metodyka - ewaluacja, Lublin.
27. Kuhn Th. S. (1968) Struktura rewolucji naukowych, Warszawa.
28. Kuhn Th. S. (1985) Dwa bieguny. Tradycja i nowatorstwo badaniach naukowych, Warszawa.
29. Kwiatkowski W. (2018) Romowie na frontach drugiej wojny światowej Zapomniani bohaterzy, [w:] DIALOG-PHENIBEN, nr 28, s. 56-62.
30. Labow W. (1972) Language in the Inner City: Studies in the Black English Vernacular, Philadelphia, PA: University of Pennsylvania Press.
31. McKinley Runyan W. (1992) Historie życia. Psychobiografia, Warszawa.
32. Mecheril P, (2003) PrekäreVerhältnisse. Übernatio-ethno-kulturelle (Mehrfach-) Zugehörigkeit, Münster: Waxmann.
33. Mecheril P, (2004) Einführung in dieMigrationspädagogik, Weinheim: Beltz.
34. MerriamSh. B. (1988) Qualitative research and casestudy applications in education, San Francisco.
35. Person K. (oprac) (2011) N.N., Dziennik, [w:] Archiwum Ringelbluma: t. 5, Getto warszawskie. Życie codzienne, Warszawa.
36. Pilch T., Bauman T. (2001) Zasady badań pedagogicznych, Warszawa.
37. Prawda M. (1989) Biograficzne odtwarzanie rzeczywistości. O koncepcji badań biograficznych Fritza Schutze, „Studia Socjologiczne” nr 4.
38. Ricoeur P. (1981) Hermeneutics and the Human Sciences. Essays on Language, Action and Interpretation, Cambridge: Cambridge University Press. 2012, Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów.
39. Rieman G., Schütze F. (2012) „Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych, [w:] Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów, (red.) K. Kaźmierska, Kraków.
40. Rokuszewska-Pawełek A. (1996) Miejsce biografii w socjologii interpretacyjnej. Program socjologii biograficznej Fritza Schutzego, „Ask” nr 1.
41. Rosenthal G. (2012) Badania biograficzne, [w:] Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów, (red.) K. Kaźmierska, Kraków.
42. Rzepa T., Leoński J. (red.) (1993) O biografii i metodzie biograficznej, Poznań.

43. Schütze F. (1983) Biographieforschung und narratives Interview, „Neue Praxis” R.13, z. 3.
44. Schütze F. (1992) Pressure und guilt. War experiences of a young German soldier and their biographical implications, cz. 1 i 2, „International Sociology” t. 7, nr 2-3.
45. Schütze F. (1997) Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej, „Studia Socjologiczne” nr 1.
46. Schütze F. (2012a) Analiza biograficzna ugruntowana empirycznie w autobiograficznym wywiadzie narracyjnym. Jak analizować autobiograficzne wywiady narracyjne, [w:] Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów, (red.) K. Kaźmierska, Kraków.
47. Schütze F. (2012b) Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej, [w:] Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów, (red.) K. Kaźmierska, Kraków.
48. Straś-Romanowska M., Bartosz B., Żurko M. (red.) (2010) Badania narracyjne w psychologii, Warszawa.
49. Szczepański J. (1971) Metoda biograficzna, [w:] Odmiany czasu teraźniejszego, J. Szczepański, Warszawa.
50. Sztompka P. (2005) Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza, Warszawa.
51. Sztumski J. (1999) Wstęp do metod i technik badań społecznych, Wyd. 5 zmienione, uzupełnione, „Śląsk”, Katowice.
52. Treichel B. (2012) Tożsamości biograficzne i zbiorowe w wywiadach narracyjnych. Przyczynek lingwistyczny [w:] Kaźmierska K. (red.) Metoda biograficzna w socjologii: antologia tekstów, Kraków.
53. Trzebiński J. (red.) (2002) Narracja jako sposób rozumienia świata, Gdańsk.
54. Wróbel K. (2016) Romowie za murami getta warszawskiego, [w:] Czas kultury nr. 4, 52-57.
55. Włodarek J., Ziółkowski M. (red.) (1990) Metoda biograficzna w socjologii, Warszawa - Poznań.
56. Wyka A. (1993) Badacz społeczny wobec doświadczenia, Warszawa.
57. Żurko M. (1995) Badanie systemu znaczeń wewnętrzną metodą autobiograficzną, [w:] Z problematyki rozwoju i wychowania człowieka, (red.) Z. Łoś, Wrocław.

ANEKS

Dokument nr 1: Umowa między badaczem i badanym

UMOWA DOTYCZĄCA WSPÓŁPRACY PRZY REALIZACJI BADAŃ NAUKOWYCH

Janiżej podpisana zawieram w dniuumowę dotyczącą współpracy przy realizacji badań naukowych w ramach projektu z cyklu działań upamiętniających i popularyzacyjnych realizowanego przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku we współpracy z Fundacją im. Róży Luksemburg pt” Ustrzec przed zapomnieniem”. Reihezur Erinnerungs politik „Gegendas Vergassen” realizowanych pod kierunkiem dra Jerzego N. Grzegorka. Jednocześnie zobowiązuję się wywiązać z określonych w niej zasad współpracy, dotyczących obowiązków wobec badanych i dra Jerzego N. Grzegorka jako autora opracowania naukowego oraz monografii.

Jako członkini zespołu badawczego zobowiązuję się do:

- skontaktowania się z badanymi, ustalenia miejsca i czasu przeprowadzenia z nimi wywiadu narracyjnego, nagrania i wykonania transkrypcji zebranego materiału badawczego;
- przekazania nagrań, transkrypcji wywiadu kierownikowi badań, którym jest dr Jerzy N. Grzegorek;
- przestrzegania zasad współpracy oraz rzetelności w przekazywaniu badanym i kierownikowi badań informacji dotyczących zebranego przeze mnie materiału badawczego w postaci wywiadu i wykonanej transkrypcji;
- dokonywania niezbędnych konsultacji treści zawierających jego pełne wypowiedzi, bądź ich fragmentów z badanym w konsultacji z kierownikiem badań celem doprecyzowania lub/oraz ponownego zweryfikowania, co wiąże się z potrzebą powrotu do badanego celem doprecyzowania treści wywiadu przed jego publikacją w opracowaniu naukowym oraz monografii naukowej.

.....
dr Jerzy N. Grzegorek

.....
podpis członkini zespołu badawczego
przeprowadzającego wywiad

Dokument nr 2: Umowa między badaczem i badanym

UMOWA DOTYCZĄCA WSPÓŁPRACY PRZY REALIZACJI BADAŃ NAUKOWYCH

Janiżej podpisana/ny, jako badany zawieram w dniuumowę dotyczącą współpracy przy realizacji badań naukowych w ramach projektu z cyklu działań upamiętniających i popularyzacyjnych realizowanego przez Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku we współpracy z Fundacją im. Róży Luksemburg pt” Ustrzec przed zapomnieniem”. Reihetur Erinnerungs politik „Gendas Vergassen” realizowanych pod kierunkiem dra Jerzego N. Grzegorka - kierownika badań. Jednocześnie zobowiązuję się wywiązać z określonych w niej zasad współpracy, dotyczących obowiązków dra Jerzego N. Grzegorka jako autora opracowania naukowego oraz monografii naukowej.

dr Jerzy N. Grzegorek, jako kierownik badań i autor opracowania naukowego oraz monografii naukowej, zobowiązuje się do:

- przestrzegania zasad współpracy z badanym osobiście i/lub za pośrednictwem członkini zespołu badawczego, którą jest paniupoważnionej przez kierownika badań do przeprowadzenia wywiadu;
- dokonywania niezbędnych konsultacji treści zawierających jego pełne wypowiedzi bądź ich fragmenty przed publikacją w opracowaniu naukowym oraz monografii naukowej;
- wykorzystania jego wypowiedzi ustnych i pisemnych wyłącznie dla celów naukowo-badawczych wraz z ich publikacją w opracowaniu naukowym i monografii naukowej.

Jako badana/y, deklaruje, że:

- wyrażam zgodę na uprzednio ustalone spotkania z dr Jerzym N. Grzegorkiem lub członkiniom zespołu badawczego w dogodnym dla niego miejscu i terminie celem przeprowadzenia rozmów badawczych i udzielenia badaczowi wywiadów;
- wyrażam zgodę na nagranie przez badacza wywiadu na nośnik audio, który będzie miał charakter opowieści o moim życiu, doświadczeniach związanych z II Wojną Światową, zaistniałych wówczas zdarzeniach oraz osobach związanych z tymi doświadczeniami;
- udostępnię badaczowi zachowane materiały archiwalne, które posiada (fotografie, lub/oraz innych dokumentów) związane z treścią wywiadu;
- zgadzam się na upublicznienie mojego wizerunku, wywiadu lub jego fragmentów oraz przekazanych materiałów w opracowaniu naukowym oraz monografii naukowej;
- weźmie udział w interpretacji udzielonych wypowiedzi.

.....
dr Jerzy N. Grzegorek)

.....
(podpis badanego)

.....
(podpis członka zespołu badawczego przeprowadzającego wywiad

NARZĘDZIA BADAWCZE

Dokument nr 3: Scenariusz pomocniczy do wywiadu narracyjnego

imię.../Pani.../Panie.../ Jest Pan/Pani osobą, która urodziła się przed, w trakcie, tuż po II wojnie światowej. Czy mogłaby Pani/Pan mi opowiedzieć o swoich doświadczeniach związanych z II wojną światową, uczuciach z okresu II wojny światowej, które nadal Panu/Pani towarzyszą, w jaki sposób doświadczenia związane z II wojną światową wpłynęły na Pana/Pani postrzeganie świata i dzisiejszą postawę?

Faza pytań zewnętrznych:

Dyspozycje do wywiadu szczegółowego

Profil biograficzny badanego

- Gdzie się pan/pani urodził(a)?
- W którym roku się pan/pani urodził(a)?
- Do jakiej grupy/ szczepu pan/pani należy?
- Jaka była pana/pani droga edukacyjna?
- Jakie były pana/pani losy po wojnie?

Profil narracji o doświadczeniach badanych związanych z II wojną światową

- Jakie były pana/pani doświadczenia w okresie II wojny światowej?
- Jak pan/pani wspomina okres związany II wojną światową?
- Jakie były losy pana/pani rodziny i bliskich podczas II wojny światowej?
- Jak opisze pan/pani swoje doświadczenie okresu II wojny światowej, które może pan/pani określić mianem najważniejszego?

Profil narracji o uczuciach nadal towarzyszących badanym w wyniku doświadczeń związanych z II wojną światową.

- Jakiego rodzaju negatywne uczucia powstałe w wyniku doświadczeń II wojny światowej nadal panu/pani towarzyszą?
- Jakiego rodzaju pozytywne uczucia powstałe w wyniku doświadczeń II wojny światowej nadal panu/pani towarzyszą?
- Jakie inne jeszcze uczucia towarzyszą panu/pani, o których chciałby pan/pani opowiedzieć/wspomnieć, które są istotne/ważne, a o które nie rozmawialiśmy?

Profil narracji z postrzegania świata i dzisiejszej postawie badanych wyłaniający się z ich doświadczeń związanych z II wojną światową

- W jaki sposób postrzega pan/pani świat przez pryzmat doświadczeń z II wojny światowej?

- Jakie doświadczenia przełożyły się na postrzeganie przez pana/panią świata?
- Jaka jest pana/pani obecna postawa do świata?
- Jakie doświadczenia przełożyły się w pana/pani obecną postawę?
- Jakie z doświadczeń inspirowały/ motywowały w panu/pani podejmowanie działania?
- Jakie są to działania?
- W jaki sposób upamiętnia pan/pani swoje doświadczenia z II wojny światowej?
- Jak opisałby pan/pani relacje z młodym pokoleniem w odniesieniu do własnych doświadczeń z II wojny światowej?
- Jakie pana/pani zdaniem są dziś oczekiwania/wyzwania w odniesieniu do doświadczeń społeczności romskiej z okresu II wojny światowej?
- Jakiego rodzaju oczekiwaniom/wyzwaniom w odniesieniu do doświadczeń II wojny światowej chce pan/pani sprostać/stawić czoła?